Nr. 265 Wtorek 8 (21) października 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

		mies.	kwart.	półrocz.	rocz
PRENUMERATA.	W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„	Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane“ i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Dnia 7-go październik 1913 r. o godz. 8 rano zasnął w Bogu mój nieodżałowany ukochany mąż

11608

ś. † p.

Antoni syn Antoniego Weska

Eksportacya zwłok we środę dn. 9-go października o godzinie 11-ej rano z mieszkania przy fabryce Szulawskiej siewników przy szosie Brzesko-Litewskiej 8. Msza żałobna w starym kościele katolickim we czwartek dn. 10 października o g. 9 i pół rano. **EWELINA WESKA.**

Zarząd Tow. Akc. Wielwert i Dedina z głębokim smutkiem zawiadamia o zgonie zasłużonego i niezmordowanego współpracownika swego i nieodżałowanego kolegi

† ś. p.

Antoniego syna Antoniego Weska

Dyrektora pierwszej Szulawskiej fabryki siewników Towarzystwa, który zmarł po dłuższej chorobie w poniedziałek d. 7 października 1913 r. o godz. 8 rano. Eksportacya zwłok odbędzie się we środę d 9 października o g. 11 rano z mieszkania przy fabryce Szulawskiej przy szosie Brzesko-Litewskiej Nr 8.

Msza żałobna za duszę zmarłego w starym kościele katolickim we czwartek d 10 października o godzinie 9 i pół rano. 1167

ś. † p.

Marya z Orzechowskich
Dunin-Karwicka

urodzona w Kitajgrodzie na Podolu w r. 1863, zmarła, opatrzona św. Sakramentami, w Modrzewiu w ziemi Opoczyńskiej d. 16 go października 1913 r. 11624

W drugą bolesną rocznicę śmierci 11605

ś. † p.

Urbana Rakowskiego

odbędzie się Msza żałobna d 9 października o godz. 10 i pół rano w kościele św. Aleksandra, na którą zapraszają krewnych i znajomych **ŻONA I SYNOWIE.**

Kantor i sprzedaż główna w Warszawie fabryki krajowej **Zapałek**: W. Nowakowski P. Czarski i S-ka dawniej Z. Muśnicki i S-ka **Mszczonów** p zer. zost. na ul Berga 3, tel. 5-56. O czem zawiad., polec. się łask. odbior

„ZIARNO“ ILUSTRACYA DLA RODZIN POLSKICH.

w r. 1913 dawać będzie prócz dotychczasowego zeszytu tygodniowego

48 dodatków rocznie,

ZNACZNIE ROZSZERZA PROGRAM. Wprowadza BARWNE ILUSTRACYE

Bez powiększenia zatem ceny prenumeracyjnej, prenumeratorzy „Ziarna“ otrzymają w roku 1913:

52 zeszyty pięknie wydanego pisma (dla wszystkich).
2 tomów powieści w oprawie (dla rodziny).
12 zeszytów zawierających mody i wskazówki gospodarcze (dla pani domu).
12 arkuszy wzorów robót piłkowych (laubzegowych) i t. p.
12 reprodukcyi obrazów.

opłacający prenumeratę za cały rok z góry wprost w Redakcyi otrzymają

BEZPŁATNIE 3 PREMIA

(wartości rb. 4-ch):

1) **Album artystyczne** (przy N-rze 2 pisma
2) **Księgę pożytecznych wiadomości** (przy N-rze 27
3) **Kalendarz ścienny na r. 1914** (przy N-rze 48 pism)

Adres Redakcyi i Administracyi „Ziarna“

Warszawa, Nowy-Świat № 34, telefon 33-20.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Warszawie			Z przesyłką pocztową		
Rocznie	Rb.	5.—	Rocznie	Rb.	6.—
Półrocznie	„	2.50	Półrocznie	„	3.
Kwartalnie	„	1.25	Kwartalnie	„	1.50
I za opr. książek rocznie	„	1.	i za opr. książek rocznie	„	1.—
Za odnoszenie kop. 15 kwart			Za przesyłkę premium kop.		25.

Dodatków bez oprawy nie wysyłamy.

Żołędzie

przerodzą się, sortowane, dębu pospolitego (quercus pedunculata) gotowe do siewu, detalicznie i wagonowo. Zarząd dóbr Sewerynowieckich, A. Sokołowskiego, poczta Czerniatyn na Podolu. 11556

D-r Czerniak W.-Żytom. 16. Syf., wener., moczopł. (spec. kur. strionieml płc.) d. —12, 5—9. Kob. od 1—2. Wszyst. spec. spos kur Hydr. elek. zab. leczn

D-r SIERGIEJEW syfilis, choroby wener. i skór., łupież i wypad włosów. Kuracya najnow. sposobami i suchem powietrz. Przyj. od g. 2 do 5 po poł., oprócz dni świąt. Muzykalny zauł. 2.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego“ nabyśmy na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom,

DZIEJE POLSKI

D-ra Feliksa Konecznego.

2 tomy, 80 ilustracyi Illnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“:

— Rb. 1 kop. 60. —

(w ozdobnej oprawie)

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w.

Rb. 8.

(Cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem pocztowem kosztów przesyłki.

Teatr Polski. M. S. SALA KLUBU „OGNIWO“ (Kreszcz. Nr 1)
We wtorek d. 8 października uroczyste przedstawienie ku czci J. Korzeniowskiego

„Karpaccy górale“

dram. w 3 akt. 9 obrazach. Początek o g 8 m. 15

W czwartek d. 10 października
„Zdobycie Berg-Op-Zoomu“ wesoła kom. w 4 akt. S. Guitry'ego. 10865
W sobotę d. 12-go „Quo vadis?“ sztuka w 5 akt. (8 obraz.) Jamesa Barreta podług H. Sienkiewicza

Teatr „Sołowcowa“. Dyrekcya N. Sinielnikowa.

Dziś o g. 8 m. 15 wieczorem **„Za murami“** w 4 aktach. (Ceny zwyczajne). Dnia 9-go **„Idyota“** w 5 akt. Dnia 10-go po raz 12-ty **„Gniazdo szlacheckie“** w 5 akt. Dnia 11-go października Potapenki **„Tylko silni“** w 4 akt. Dnia 13 w południe Ostrowskiego **„Wasilisa Melentjewna“** w 5 akt. Dnia 14 **„Czajka“** w 4 akt. W próbach nowa sztuka J. Żuławskiego—**„Eros i Psyche“**. Arcybaszewa **„Zazdrość“** w 4 akt. Bilety do nabycia w kasie od g. 10 -8 pp. i od godz. 6 do końca przedstawienia.

Teatr Miejski. (Dyrekcya M. F. Topor-Bagrowa).

Dziś dnia 8-go po raz 7-my **„Klejnoty Madonny“** (I. Giojelli della Madonna). (podług alfab.) pp.: Burska, Karpowa, Kiriejewska, Leskowa, Spasowska, Czikirska; pp.: Brajnin, Mizgajło, Moczarow, Siemionow, Smielski. Początek o g. 8 wiecz. Jutro dnia 9 **„Dni naszego życia“**. Dn 10-go 1) **„Trawiata“**, 2) **Wielki divertissement.** Dn. 11 **„Faust“** (z nocą Walpurgii). Dnia 12-go po raz pierwszy po wznowieniu **„Opowieści Hoffmana“** (Les Contes d' Hoffman). Bilety do nabycia.

SALA KUPIECKA. W sobotę dn. 19 października **KONCERT** słynnego kompozytora pianisty **W. Rachmaninowa.**
Fortepian fabr. **Bechsteina** ze składu **F. Kuhe.** Początek o g. 8 i pół wieczorem. Bilety w księgarni Wł. Idzikowskiego. 11315

Otrzymany nowy transport

niezbędnej w każdym domu polskim

Encyklopedyi Staropolskiej Ilustrowanej

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym a wspaniałym podarkiem.

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu koniecznie bezwarunkowo

Największy znawca przeszłości polskiej, profesor Aleksander Brückner, tak pisze (w „Bibliotece Warszawskiej“) o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego barwnego życia i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją do niej blaski i słychać jej głosy“...

Cena księgarska rb. 25. 1557

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“,

zamawiających dzieło w Administracyi pisma, cena zniżona do rb. 13.

Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1

MIKOŁAJOWSKA 11, TELEF. 10-46.

M-on DODÉ

Otrzymano z Paryża ostatnie nowości sezonu

11160 **Eleganckie futra.**

LECZNICA Chirurgiczna i Terapeutyczna

w Kijowie przeniesiona została z Bulwaru Bibikowskiego № 4 do specyalnie zbudowanego gmachu przy ul. **Puszkina № 22 A** w oficynach, telef. № 13 94. Dla dep. „Kijów—Lechit“. Lecznica posiada następujące oddziały: a) **Przychodnię** dla chorych niezamożnych z płacą 50 kop za poradę, b) **łóżka stałe z utrzymaniem i dozorem szpitalowym od 3 rb. do 8 rb. na dobę,** c) **gabinet fizyatryczny** do leczenia wodą, światłem, elektrycznością, pod kierunkiem dr. Z. Gilewicza, d) **emanatoryum radowe** do leczenia artretyzmu, reumatyzmu i t. p., pod kierunkiem d ra I. Hoffmana, e) **Pracownię do badań chemicznych i bakteryologicznych** dla celów dyagnostyki lekarskiej pod kierunkiem d ra A. Modrzewskiego. Przy lecznicy mieszkają dwaj lekarze. Bliższe szczegóły u lekarza dyżurującego lub u dyrektora lecznicy d ra M. Pieńkowskiego. 549

PRZEWODNIK PO KROL. POLSK. zawier. wsz. miejscow. ze wskaz. gub., pow., gm., par. sądu poczty, telegr. st. kol. z odległ. 2 duże tomy rb. 9, w opr. 10. Nowe IV wydanie uzupełn. Duża ścienna kol. (105×135ctm.)

Po 12 map i tyleż stronic opisu

ATLASY wsz. części świata kop. 60 poszczególn. kraj Europy k. 60 obydwa w jednej opr. rb. 1.50 i rb. 2.
ATLAS ilustr. poglad. krajoznawczy **Królestwa Polskiego.** 85 map, 300 rys., z opisem, ozd. opr. rb. 10.
ATLASY gub Warszawsk r. 1 50, Kalisk. k. 75. Kieleckiej k. 75, Lubelsk. rb. 1, Płockiej k. 75, Radomskiej k. 75, Siedleckiej k. 90, Suwalskiej k. 75. z widok. Opis Królestwa Polskiego rb. 1.

MAPA Król. Polsk. bez podklejenia rb. 2 kop. 50, na płótnie rb. 3 kop. 50, z teczką rb. 4 k. 50, lakier. z wałkami rb. 6. Wydania tańsze tejże wielk. r. 1.20 (za 10 egz. rb. 10), na płótn. r. 2.20, z wałk. r. 3.50. Wszyst. z oznacz. miast, osad, wsi, rzek, gór, dróg żelazn., bitych i zwycz., oraz podz. admin. Bardzo duża ścienna kolor. (115×155 ctm.)
MAPA Litwy i Rusi rb. 4, na płótn. rb. 5.50, z teczką r. 6.50, lakier. z wałk. r. 8.
MAPA Półwyspu Bałkańskiego kop. 20.

Nowości

Opracowane i wydane przez **J. M. BAZEWICZA, Warszawa, Mazowiecka 5,** tel. 132-01.

Biblioteka pamiętników ma na celu zobrazowanie życia polskiego i litewskiego w przeszłości opowiedzianego przez świadków naocznych.
Biblioteka pamiętników obejmie obszar całej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.
Biblioteka pamiętników da czytelnikom pełny wizerunek czasów i ludzi w oświetleniu działaczy odmiennych stronnictw i różnych poglądów.
Biblioteka pamiętników każdy pamiętnik opracowany będzie przez jednego z najwybitniejszych historyków i uczonych polskich i opatrzony treściwą przedmową.
Biblioteka pamiętników jako wydawnictwo peryodyczne wychodzi raz na miesiąc w formacie książkowym, objętości 200—250 str. druku z licznymi portretami i ilustracyami.
Biblioteka pamiętników WARUNKI PRZEDPŁATY: w Kijowie rocz. rb. 8, półrocznie rb. 4 kwart rb. 2; za granicą rocz. rb. 10, półrocznie rb. 5, kwartalnie rb. 2.50.
Biblioteka pamiętników dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“ rocznie rb. 7 półrocznie rb. 3.50, kwartalnie rb. 1.75.

Prenumeratę przyjmują: Administracya **„Biblioteki pamiętników“, Wilno, prospekt S-to Jerski № 28,** oraz Administracya **„Dziennika Kijowskiego“ w Kijowie, Kreszczatyk № 38.**

Szczegółowy prospekt na żądanie bezpłatnie. 560

Kijowski Syndykat Rolniczy

BULWARNA 9. Telefon № 307.

POLECA:

Kartoflarki oryginalne Hardera, wyorywacze do buraków czeskie, sieczkarnie, siekacze, szarpacze, parniki, separatory (wirówki) **LACTA i MILKA,** przyrządy mleczarskie i **różne maszyny i narzędzia rolnicze** najlepszych zagranicznych i krajowych fabryk. 11152

Palmy, araukaryo, dracoeny i inne rośliny pokojowe w olbrzymim wyborze proponuje zakład **S. Lesisza** M.-Błagowieszczeńska 104. 11207

Kamieniec-Podolski

Prenumeratę i ogłoszenia do

„Dziennika Kijowsk.“

przyjmuje: 253

p. Prasinowska (Skład fotograficzny)

Księgarnia Polska

p. Wł. Winarskiego.

OTWARTA SALA BILARDOWA

przy hotelu **„PALAST-HOTEL“**
Bibikowski Bulwar № 7-29.

Wzorowe urządzenie. Obrzymie sale.
Masa światła i powietrza. Bilardy ściśle sprawdzone, wykonane według specyalnego zamówienia u **Freiberga** w S.-Petersburgu.
Różnorodne kije w wielkim wyborze.
NOWOŚĆ! Automaty **„TAXI-BILARD“.**
Otwarta od godz. 11-ej rano do 2 godz. w nocy. 11536

WILNO,

Prenumeratę i ogłoszenia do

„Dziennika Kijowskiego“

przyjmuje

księgar. J. Zawadzkiego

Superfosfat suchy w najwyższym gatunku
Saletrę chilijską, Sól potasową
i wszelkie inne nawozy sztuczne
POLECAJĄ
Ł. Zdrojewski i K. Grabowski
Kijów, Prorezna 9. 5656

Równe g. wołyń.

Prenumeratę, ogłoszenia do

„Dzien. Kijowsk.“

przyjmuje 1496

p. Ludw. Rutkowski.

Księgarnia i skład mat. piśmien

Wyprzedaż eksponatów na wystawie w pawilonie **A Sokołowskiego** między pawilonami BULJONA i MINISTER. PRZEMYSŁU i HANDLU **MIODY** Staropolskie, **PIERNIKI** miodowe i **MIÓD** filtrowany z wirówek—Akacjowy, Lipowy i Łąkowy. 11555

Dziś wyścigi na Peczerskim placu wyścigowym Cesar. Pol. Zach. Tow. Hodowli Kłusaków **Połowę dochodu z biletów wejściowych przeznaczono na rzecz Pogotowia Ratunkowego w Kijowie.** Początek o godz. 12 w południe. 9893

RAPPIN-MASC
LECZY SKUTECZNIE
ZASTARZAŁE OPUCHLIZNY I ROZDĘCIE ŻYŁ U ZWIERZĄT DOMOWYCH.
SPRZEDAŻ W APTEKACH I MAGAZYNACH
SKŁAD GŁÓWNY T-o S. SHAPIR w ...

11042

Rachunki.

Nastała taka epoka pokoju, jakiej już dawno nie było. Wielkie mocarstwa tylko o pokoju marzą, małe mocarstwa siłą i groźbą do pokoju zmuszone zostaną. Wprawdzie niepokoi się świat dyplomatyczny konszachtami Turcyi i Bułgaryi, zmową przeciwko Grecyi knującemi, zapowiedzią generała Sawowa: przygotowującym się rewanżem na Bałkanach, wszakże są to tylko strachy, z których na razie nie będzie żadnego skutku.

Pokój za drogo został okupiony, aby go lada chwila mogła była zmieść z powierzchni Europy. Obecnie cierpi tylko Europa na skutki tego drogiego pokoju.

Miliard tu, miliard—tam tak sypie się dziś miliardami, jakgdyby była to suma, o której przeciętny umysł może mieć najlżejsze pojęcie. Tymczasem jest to liczba tak bardzo ogromna, że tylko najlepsze głowy mogą mieć o niej wyobrażenie, szeroka publiczność wprawdzie łatwo wymawia słowo miliard, ale o treści tego pojęcia ekonomicznego nie ma. A jednak musieliśmy się w tym roku do tego słowa przyzwyczaić. Pierwsza Francya wydała miliard na uzupełnienie swej armii. Ale Francya ma wielomiliardowe oszczędności — jest najbogatszem społeczeństwem w Europie i na świecie. Zaraz potem parlament Rzeszy niemieckiej uchwalił podniesienie żołnierza niemieckiego w czasie pokoju do olbrzymiej liczby 700,000 karabinów armii stałej a co za tem idzie musiał uchwalić pokrycie na ten olbrzymi wydatek wojenny. Po raz pierwszy w Niemczech zastosowano na ten cel nową formę opodatkowania. Mianowicie uzyskano potrzebną sumę nie ze zwykłych podatków, lecz z samej esencyi majątku narodowego. Innemi słowy zastosowano po raz pierwszy kontrybucyę, od dawnych już czasów wyszłą z mody. Wszakże bowiem niczem innem nie jest podatek od majątku. Jeżeli dawnymi czasy przychodził nieprzyjaciel i brał łupy i skupy od biedaków nakładał wprost kontrybucyę na miasta czy na kraj. Rozkładano tę kontrybucyę wedle głów i uzyskaną sumę odwożono do skarbca. Teraz taki sam proceder zastosowano w Niemczech. Powiedziano sobie: zamiast podatków uciążliwych i zawsze dla ludności przykrych, nałożymy raz kontrybucyę jednorazową na majątek. Oczywiście od biednych nie wiele zyskamy, więc majątki poniżej 20,000 marek uwolniono z pod kontrybucyi. Natomiast wszystkie inne majątki ruchome i nieruchome mają zapłacić wedle oszacowania po 1%, ale już bez wyjątku cesarz nie cesarz, książęta i królowie Rzeszy, milionerzy i miliarderzy, wielki kapitał, wszyscy płacą po 1%—i znalazł się zaraz miliard. Nawet socyaliści po raz pierwszy za tym podatkiem na armię głosowali. Za tym przykładem nie poszła Austrya, ale miliard także musi zapłacić — aber frage nur nicht wie.

Jak ona to zapłaci, tego dotychczas nie wiedzą obydwaj ministrowie finansów w Austryi i na Węgrzech ani minister finansów wspólny p. Biliński. Austrya bowiem ma tę specyalność, że nie mając wcale pieniędzy ma zato aż trzech ministrów skarbu, a z tego aż dwóch przypada na polaków. Jest w tem wielka ironia losu gdyby można w tem widzieć wielkie zaufanie monarchy do polskich finansistów. Otóż tedy Austrya wracając z wojenki na południu, której wcale nie prowadziła ale zato bardzo się bała, zastała w domu piękny rachunek, przedstawiony jej przez jej ministrów finansów. A że jest ich aż trzech, więc, co gdzieindziej dałoby się pokryć raz, tutaj musi być pokrywane trzy razy.

Razem tedy na wydatki wojenne wydała już półmiliarda a na przyszłość zamierza wzorem Niemiec także podnieść kontygens wojska stałego o 80,000 rocznie i wskutek tego będzie miała znaczne jednorazowe i stałe większe wydatki na wojsko, musi budować jakieś olbrzymie okręty superdreadnoughty, bo zwykły dreadnought już nie wystarcza, słowem obaj ministrowie: obrony krajowej w Austryi i honwedów na Węgrzech a nadto wspólny minister wojny wraz z szefem sztabu generalnego ciągle się zmieniającym, zaprezentowali wspólny rachunek na miliard.

Ma wtedy Austrya swój własny miliard na potrzeby wojenne, tylko, że wcale już nie wie, z czego ten miliard ma pokryć. Oczywiście państwo, które ma aż trzech ministrów wojny i trzech ministrów skarbu musi mieć wielkie wydatki na sprawy wojenne i musi wiedzieć z czego takie wydatki ma pokrywać.

Na razie w Austro-Węgrzech w tej mierze panuje głucha cisza i nikt nie wie z czego Austrya swój miliard zapłaci. Ale na to są ministrowie finansów, aby sobie pokryciem wydatków, których ministrowie wojny zażąda ją, głowę łamali. Porządnego obywatela sprawa ta nic a nic nie obchodzi i on sobie nad tem wcale głowy nie łamie: on tylko płaci jak ma z czego, to gotówką jak nie ma, to pożycza, a jak mu już nikt i pożyczyć nie chce, to nie płaci.

Pewien dowcipny dziennikarz francuski zwiedzał w tych dniach Austryę i po dokładnem zapoznaniu się z wszystkiemi pięknościami alpejskiej i karpackiej przyrody, napisał:

„Habsburska monarchia potrzebuje cudów, aby istnieć, a nie miała nigdy wiary, która cuda sprowadza. Wagony w braku innego żniwa odwoziły znużonych rezerwistów, których przez dziesięć miesięcy trzymano w stronach, w których nikomu nie groziła żadna wojna, żaden najazd, ani rewolucya".

W tych słowach francuskiego publicysty jest niewątpliwa przesada. Naprzód bowiem nie jest zgodnem z prawdą, żeby w wagonach tylko rezerwistów w Austryi wożono—następnie nie można powiedzieć, żeby przez dziesięć miesięcy Austryi nic nie groziło.

Francuz sam wie najlepiej, że tak znów różowo nie było. Ale czego nie powiedział, to że przez tych dziesięć miesięcy Austrya ani na owinięcie palca nie widziała francuskiego złota, a co gorsza Francya widziała wiele austryackich wekslí i odsyłała je z powrotem do eskontowania w kraju wiecznej nędzy, a swoich dobrych pieniędzy nie dawała.

To doprowadziło Austryę nad brzeg przepaści i dlatego teraz na myśl o miliardzie, który ma płacić, budzi się w Austryi refleksya: z czego? Ze wszystkich stron w Austryi pojawiają się zdania: róbcie cokolwiekbądź, ale otwórzcie nam kredyt we Francyi i Anglii bo zginiemy.

Istotnie położenie ekonomiczne w Austryi jest od roku bardzo opłakane, a dalszy zastój na polu inwestycyi państwowych i oddawanie wszelkich oszczędności ludności na podatki, na cele wojenne doprowadziłoby gospodarstwa prywatne jednostkowe do ruiny, a dla państwa oznaczałoby zupełne bankructwo.

Nie można bowiem robić wielkomocarstwowej polityki, jeżeli się ma zasoby małego i ubogiego w kapitał narodu. Tem mniej zaś można robić miliardowe wydatki dla tego tylko, że Niemcy tego chciały i że Niemcy zmuszają Austryą do obrony Adryatyku przed napadem angielskim lub francuskim. Austrya nie ma za co budować superdreadnoughtów bo jej nie stać na zwykłe dreadnoughty i nie powinna się puszczać na takie antrepryzy, za które zapłacić nie może.

W tem tkwi cała tragedya polityki zagranicznej Austryi. Można bowiem ponosić wielkie wydatki wojskowe jeżeli się prowadzi politykę czynu, jeżeli naprawdę można mieć nadzieję, cień nadziei, że całe to nagromadzenie wojska, wszystkie te nowe i kosztowne okręty, będą w ruch wprowadzone i może przyniosą jakąś zmianę. Ale na to wydać miliard aby żadnej nie osiągnąć korzyści i żeby Skutari pozostało przy Albanii, a Albania przy Italii, ani nawet nie spróbować prochu, nie wyjąć szabli z pochwy żeby własne osiągnąć korzyści: to istotnie wiedzie do bankructwa państwa i ruiny jego nieszczęśliwych mieszkańców.

Otóż obecnie ma się rzecz w Austryi zmienić. Zawrócono w pół drogi i mają szukać w Anglii przyjaźni a w Paryżu pieniędzy.

Jeżeli im się to uda, to będzie można powtórzyć słowa francuskiego publicysty: Austryacka polityka zawsze umiała kuć sobie broń ze słabości przeciwnika. Czas może wiele zdziałać, nawet błędy naprawić. A już najbardziej zapamiętać można obietnicę francuską: „gdyby miało kiedyś grozić niebezpieczeństwo habsburskiej monarchii od strony sprzymierzeńców, pomoc znaleźćby mogła u przeciwników."

Widocznie Austrya o tem wie i stosownie do tego się zachowuje.

W. L.

Pomnik „Bitwy Narodów".

(Koresp. własna „Dzien. Kij.)".

Z Lipska, 12 października.

Już na znacznej, bo nieledwie od dworca lipskiego rozpoczynającej się odległości oko poczyna chwytać zarysy jakowejś olbrzymiej, wręcz nie współczesnej budowli. Jest to pomnik ku uczczeniu stulecia wiekopomnej „Bitwy Narodów" wzniesiony.

W miarę zbliżania się do pomnika coraz wyraźniej zaczynam rozróżniać odcinające się na bladawem tle jesiennego, opromienionego popołudniowem słońcem nieba, — gigantyczne kontury kolosu,—a więc okalające jego podstawę olbrzymie w mur ujęte wały ziemne, samą podstawę z kilku pokładów granitowych złożoną, nieco wysmuklejszą część górną, wreszcie kopułę, uwieńczoną postaciami dwunastu wojowników.

Ogladanie pomnika rozpoczynamy od umieszczonego na froncie podstawy reliefu. Jego środek zajmuje postać Archanioła Michała,—towarzyszą mu cztery furye, po dwie z każdego boku, które pochodniami oświetlają pole z zastygłemi na niem w kontorsyach ciałami wojowników. Nad tem polem śmierci zawisły dwa orły.

Ukryte za frontem schody prowadzą do wnętrza, czyli do 60 metrów wysokości posiadającej hali („Kuppelhalle"). Galerya dzieląca niżej położoną kryptę od właściwej „hali sławy" („Ruhmeshalle") spoczywa na ośmiu potężnych filarach; na każdym z nich widzimy olbrzymią maskę ludzką o przymkniętych powiekach i namarszczonych brwiach (los), a do obu policzków maski jakby przylepione postacie wojowników „straż u grobu bohaterów trzymających". Wysokość każdej maski stanowi 5 metrów.

Jedno piętro wyżej i oto stoimy w „Hali sławy", wobec czterech, wprost przytłaczających swym ogromem figur... Są to... cnoty narodu niemieckiego: waleczność, ofiarność, wiara i siła narodu. Wysokość każdej z „cnót" wynosi 9 i pół metrów,—sądzę jednak, że ogrom tych figur silniej do wyobraźni czytelnika przemówi, jeśli powiem, że przeciętny wzrost człowieka zaledwie przerasta stopę takiej np. „Ofiarności".

Wnętrze sklepienia kopuły zdobią liczne pochody rycerskie. Z górnej galeryi zewnętrznej ma się wspaniały widok na Lipsk i teren, na którym ważyły się losy narodów.

Nieco cyfr. Na wybudowanie pomnika użyto: 15 000 sześc. metrów granitu, 100,000 sz. m. betonu, 300,000 centnarów cementu, dla przewiezienia którego należałoby uformować pociąg z 1,500 podwójnych wozów, długości 15 kilom. Użyte na rusztowanie belki kosztowały 250,000 marek,—usłane wzdłuż zajęłyby one przestrzeń od Lipska do Wrocławia. Pomnik ma wysokości 91 m. (taka np. „Bawarya" tylko 26,9 m), znajdujące się pomiędzy wałami zbiorowisko wody zajmuje przestrzeń 12,000 kw. metrów.

Kamień węgielny został założony 18 października 1900 r. Pomnik kosztował 6 mil. marek i został wzniesiony staraniem „związku patryotycznego", wzniesiony celem „budzenia w niemcach zapału patryotycznego i życiodajnej siły". O celu tym dowiadujemy się z opowiadań przewodników i ze stronic poświęconej opisowi pomnika broszury.

A jednak, rzecz dziwna, pomnik sam w sobie nie ma nic prawie, coby o tym wyłącznym jego celu głośno i jaskrawo mówiło. Budownictwie pomnika jakby dali się nieświadomie unieść zamiarowi szerszemu i wyższemu ponad wyłączne głoszenie teutońskiej pychy.

Nie mówię o czterech figurach, symbolizujących cnoty niemieckie,—te są li tylko przesadnie kolosalne,—ale cała reszta pomnika, czy to w zarysie ogólnym czy w wykonaniu szczegółów, prócz cechy ogromu z niezwykłą siłą ujawnia jeszcze cechy powagi i wielkiego skupienia. To właśnie skupienie się w sobie, głębokie, zamarłe, jest podstawową treścią czy to rycerzy losu, czy to wojowników, wieńczących czoło pomnika.

Z pewnością wzrok niejednego z widzów odwróciłby się ze wstrętem od tej piramidy, gdyby biła od niej jedynie apologia zakutej w stal pięści,—ale pomnik lipski pociąga ku sobie, fascynuje, nakazuje snuć legendę o szlachetnym, uczciwym geniuszu germańskim, który zdolności swoje, wytrwałość i pracowitość nie na to użył, aby urbi et orbi przemoc niemiecką głosić, ale by wznieść wieczną świątynię ku chwale wszystkich ludów, co pola lipskie okryły ciałami swych synów...

Być może wrażenia moje są zbyt osobiste,—ale wpatrując się w tę gigantyczną budowlę, nie mogłem oprzeć się pokusie wyczuwania jakowejś niewidomej, stokroć od miliona bagnetów potężniejszej siły, która usiłowaniom „niemieckich patryotów" nadała charakter niezgodny z ich istotnymi zamiarami, a więc wznioślejszy i głębszy.

Nadęta pycha bije od takiej wystawy wrocławskiej, której łuk wchodowy elegancyą i lekkością budowy przypomina stworzenie, znane w paleontologii pod nazwą Diplodocus Carnegii... Ale pomnik lipski to—wbrew życzeniu jego twórców—nie krzycząca reklama przemijającej potęgi, ale Walhalla ludów, to mauzoleum ku upamiętnieniu starcia się dwu żywiołów, ku uwiecznieniu wydarzenia, które obecnie, po stu latach ni złości, ni nienawiści już nie budzi, jeno tragiczną zgrozę i cześć dla bohaterstwa..

Gott mit uns — głosi na froncie pomnika widniejący napis. Chciałoby się wierzyć, iż duch germański z wysokości swego dzieła przyzywa błogosławieństwo na wszystkie ludy chrześcijańskie... Złudzenie! Współczesny niemiec nie omieszka objaśnić, że mowa tu tylko o tym, wyłącznym Bogu niemieckim, który w 1813 roku dźwignął niemieckie państwa po to, by przygotować grunt dla hegemonii bezczelnego prusactwa, który w 1870 roku podarował niemcom Sedan po to, by „summus episcopus" berliński czuł się w przyszłości uprawnionym do ucisku, gwałtów i wywłaszczeń na politycznie bezbronnym narodzie, który nawet zakazu uczczenia na polach lipskich pamięci księcia Józefa—nie broni...

Niedaleko pomnika, zaledwie dający się odnaleźć wśród zieleni parku znajduje się kamień, z którego Napoleon w dn. 18 paźdz. 1813 r. śledził przebieg bitwy, — na kamieniu kapelusz stosowany i szpada. Faryzeuszowska dłoń współczesnego wszechniemca wycisnęła na nim:

Der Herr
ist der rechte Kriegsmann
Herr
ist sein Name
(2. Mos. 15 3).

I od tych objawów zaufanej w sobie zarozumiałości kroki polskiego gościa mimowoli skierowują się w stronę zacisznego muzeum, gdzie się tyle polskich pamiątek przechowało, a gdzie uprzejmy kustosz z gotowością pokaże mu cenny zbiór autografów najwybitniejszych działaczy polskich końca XVIII i początku XIX stulecia, w stronę Elstery i Pleissy, ulicy Poniatowskiego, w stronę wciśniętego w jeden z zakątków ulicy Lessinga skromnego pomniczka księcia Józefa...

W. T. D.

Kronika polska.

— **Z T-wa Naukowego.** W dniu 2 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału I-go T-wa naukowego warszawskiego, na którem p. Br. Chlebowski odczytał pracę: artystyczne unieśmiertelnienie polskości w „Panu Tadeuszu". Niezwykła piękność i trwała wartość tego arcydzieła ma swe źródło w szczęśliwem zespoleniu w duszy twórcy zarówno bogactwa artyzmu, osiągającego najwyższy stopień swego rozwoju, jak wartości duchowych charakteru i umysłu, dochodzących do pełnej dojrzałości i wytwarzających to harmonijne współdziałanie tych wszystkich czynników, uwydatniające się w pięknie artystycznem i moralnem, a zarazem rozumie, cechującym opowieść, zespalającą najwyższe piękno dzieła sztuki z wartością najrzetelniejszego obrazu dziejowego nadtworzenia życia wewnętrznego, cech psychicznych i kultury polskiej.

— W dniu 4 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału II-go T-wa naukowego warszawskiego, na którem p. Erazm Majewski wygłosił odczyt p. t. „Z dziedziny ekonomii społecznej". W dyskusyi zabierali głos pp. H. Radziszewski, E. Bogusławski, K. Stołyhwo, W. Miklaszewski, S. Smolikowski, J. Siemieński, przewodniczący wydziału J. K. Kochanowski i prelegent.

List Miszczuka.

W sobotnim numerze „Now. Wrem." ukazał się list E. Miszczuka, b. naczelnika kijowskiej policyi śledczej, skazanego za sfałszowanie dowodów rzeczowych w sprawie zabójstwa Juszczyńskiego na roty aresztanckie. Jak wiemy Miszczuk wezwany jako świadek w sprawie Bejlisa, nie stawił się przed sądem w Kijowie.

W liście swym datowanym z Petersburga Miszczuk protestuje przeciwko twierdzeniom „Now. Wrem.", iż on Miszczuk „farbował i charakteryzował" Łukasza Prichod'kę i dopuścił się szeregu czynności, mających na celu zatarcie śladów zbrodni. Wszystko to twierdzi, Miszczuk, jest dziełem rąk Krasowskiego, który razem z Wygranowem i Brazul-Bruszkowskim prowadził dochodzenie prywatne.

List ten ustala fakt, iż Miszczuk znajduje się obecnie w Petersburgu. Według informacyi pism petersburskich Miszczuk ukrywa się u swych krewnych. Wychodzi na ulicę tylko w nocy. Jednemu z dziennikarzy przypadkowo udało się spotkać Miszczuka, który oświadczył, iż do Kijowa nie przyjechał, obawiając się aresztowania, ponieważ wyrok charkowskiej izby sądowej, skazujący go na roty aresztanckie, już się uprawomocnił.

Miszczuk zaś zbiera obecnie materyały dla rewizyi swej sprawy i dopiero po złożeniu prośby o rewizyę senatowi zamierza oddać się w ręce władz.

Zapytany o Miszczuka jego brat dyrektor jednego z petersburskich towarzystw wzajemnego kredytu — oświadczył, iż E. Miszczuk otrzymał depeszę o chorobie dzieci swych, znajdujących się w Saratowie i prawdopodobnie wyjechał już z Petersburga. Z innych źródeł wiadomo, iż Miszczuk bawiąc w Petersburgu często wyjeżdżał do Finlandyi.

Z danych powyższych wynika, iż przy pewnych staraniach sprowadzenie do Kijowa Miszczuka, jednego z najważniejszych świadków w sprawie Bejlisa, nie należy do niemożliwych.

Z prasy rosyjskiej.

* * „Now. Wrem" ze smutkiem stwierdza, że utworzenie w Dumie Państwowej bloku opozycyjnego może dojść do skutku.

„Żadną miarą nie możemy podzielać bezgranicznego optymizmu naszych sfer urzędowych, jeżeli nastrój sfer tych dobrze odzwierciadla niedawny artykuł ministerskiej „Rossiji", która w dzisiejszych rozmowach o „tendencyach lewicowych" niedopatrzyła się niczego, oprócz „szacherki politycznej".

„Obecny nasz nastrój polityczny nie jest dobry. Społeczeństwo nasze prawie całkowicie ogarnięte uczuciem niezadowolenia z biegu rosyjskiego życia politycznego: szara polityka zewnętrzna, która rosyjskie uczucie narodowe naraziła na liczne bolesne zawody i bardziej jeszcze szara polityka wewnętrzna, pozbawiona wyraźnego charakteru i trwałości".

Dzieje się źle i w Dumie Państwowej:

„Z taką trudnością zapoczątkowane przy nieboszczyku Stołypinie współpracownictwo rządu z Dumą Państwową zupełnie rozchwiało się podczas wyborów w roku ubiegłym, które odbywały się pod kierownictwem następców Stołypina i dziś Duma Państwowa, nie bacząc na przewagę w niej żywiołów umiarkowanych — znajduje się w niezgodzie z rządem, co niewidoczniej doprowadzi do utworzenia w niej większości opozycyjnej, chociaż i nie kadeckiej, jak to było w I i II Dumie, lecz w każdym razie, dla politycznej pracy państwowej, tak niezbędnej dla Rosyi — niepomyślnej. O to, co zaś i w naszej polityce wewnętrznej w czasach ostatnich i daje podstawę dla obaw na przyszłość o trwałość porządku, bezpieczeństwo i pokój cywilny".

Niepokój i niezadowolenie „Now. Wrem" jest zupełnie zrozumiałe: panowie nacyonaliści i ich sympatycy w naszych warunkach, wobec istnienia większości opozycyjnej w Dumie Państwowej — zejść mogą do roli Markowa II, wspominającego czasy dawnej swej „wielkości"..

Informacye i pogłoski.

— Wobec pogłosek, iż minister spraw wewnętrznych do projektu prawa o rozwodach włączył nowy punkt, zezwalający na rozwód w razie przejścia jednego z małżonków z prawosławia na inny obrządek chrześcijański, „Rus. Słowo" sprawdziło tę wiadomość u źródła, przyczem okazało się, iż nie zasługuje ona na uwagę. Coprawda kilku członków Synodu wystąpiło w swoim czasie z podobnym wnioskiem, uznającym za powód dostateczny dla rozwodu przejście jednego z małżonków na katolicyzm, luteranizm, mahometanizm, judaizm i bałwochwalstwo. Jednakże ministerstwo sprawiedliwości uznało, że prawodawstwo rosyjskie nie przewiduje nigdzie takich skutków zmiany wyznania i że włączenie podobnego punktu do listy powodów dostatecznych dla udzielenia rozwodu—musiałoby pociągnąć rewizyę całego szeregu ustaw, co ministerstwo sprawiedliwości uznaje obecnie za niepożądane.

Kary prasowe.

Według obliczeń „Russk. Słowa" w ciągu 9 miesięcy b. r. różne wydawnictwa peryodyczne skazane zostały na zapłacenie grzywien administracyjnych 275 razy na sumę 107,125 rb. W roku ubiegłym suma ta wynosiła 69,150 rb. Najwięcej grzywien przypada na wrzesień (17,725 rb.) najmniej na styczeń (7,500 rb.).

Najwięcej grzywien zapłaciła gazeta „Dień" (17 razy, ogółem 9,300 rb.), następnie „Russk. Mołwa" (16 razy — 7,950 rb.), „Łucz" (12 razy — 6,000 rb.), „Prawda" (10 razy — 5,000 rb.), „Riecz" (9 razy — 4,200 rb.), „Russk. Słowo" (7 razy — 3,500 rb.) i t. d.

Najmniej kar zapłaciła w roku bieżącym prasa niemiecka w kraju nadbałtyckim, kara 100 rb. spadła tylko na jedno pismo.

Liczby kar, które spotkały prasę polską, „Russk. Słowo" nie wymienia.

W wielu wypadkach stosowano pozbawienie wolności redaktora bez zamiany na grzywny. Kara taka spotkała redaktorów: „Ziemi Lubelskiej", „Łucza", „Gołosa Truda", „Wołyńskiej Poczty", „Russk. Mołwy".

Za niezapłacenie grzywien posadzono do więzienia redaktorów: „Iskry", „Zauralsk Kraju", „Ogni", „Siew. Zap. Żyzni", „Łucza", „Prawdy", „Jużn. Kopiejki", „Wołyńsk. Żizni", „Żiwoj Żizni", „Rab. Prawdy" i wielu innych.

Sprawa Bejlisa kosztuje już prasę dość drogo. Od 26 września do 30 września zamknięto 1 pismo, aresztowano jednego redaktora, skonfiskowano 4 pisma i skazano na grzywny kilka organów prasy (17 wypadków na sumę 4,650 rb).

Z życia rosyjskiego.

— **Zabójstwo archimandryty.** Donoszą z Chersonia, że w klasztorze Bizjukowskim, mnich, któremu ogłoszono, iż jest pozbawiony święceń — zabił przez zemstę archimandrytę Beniamina. Zabójcę aresztowano. Na miejsce wypadku wyjechał gubernator chersoński i władze sądowe.

— **Obraza rady miejskiej.** W czerwcu r. b. kazańska rada miejska odrzuciła wniosek banku miejskiego o ofiarowaniu 500 rb. z zysków banku na restauracyę cerkwi. Episkop miejscowy Dymitr w kazaniu wygłoszonym w soborze katedralnym postępowanie radnych, którzy wniosek banku odrzucili, nazwał „czynem Judasza Iskaryoty", sympatyzujący zaś owym radnym, zdaniem episkopa, „posiadają instynkty złodziejskie".

Kazanie te spowodowało protest radnego Elagina, który na posiedzeniu rady miejskiej zaproponował zakomunikowanie nadprokuratorowi Synodu i ministrowi spraw wewnętrznych, że episkop Dymitr znieważa radę miejską, uniemożliwiając pracę spokojną.

Wniosek radn. Elagina ma być niebawem rozważony.

— **O język ojczysty w szkole.** Prezydent miasta Rygi złożył ministrowi oświaty memoryał, uzasadniający konieczność przywrócenia wykładów w języku ojczystym uczniów w szkołach miejskich w Rydze.

— **„Redaktorzy".** Przed paru dniami petersburska izba sądowa rozważała cały szereg spraw byłych redaktorów zawieszonej czasowo przez władze sądowe gazety robotniczej „Łucz" — Kulikowa, Achanina i Jerszowa, z zawodu robotników, oskarżonych ze wszystkich punktów art. 129 ustawy karnej. Wszyscy oskarżeni uznając siebie za winnych, twierdzili, iż ciężkie warunki życia zmuszały ich do „pracy redaktorskiej", i że będąc nawpół analfabetami nie czytali wcale inkryminowanych artykułów. Pomiędzy przewodniczącym sen. Kraszennikowem, a oskarżonym Kulikowem miał miejsce taki dyalog:

— Przecież musiano was uprzedzać, że redaktorowi grozi niebezpieczeństwo.

— Gdy mnie wynajmowano, odpowiada Kulikow, mówiono, że mogą posadzić na dwa tygodnie do kozy.

— Więc oszukano was. Redaktor mniej roku siedzieć nie może.

Prokurator w swej mowie, szczególnie zwracał uwagę na rolę „autorów artykułów", którzy „poszukują głodnych ludzi", i „troszcząc się o dobro robotników", sadzają „takich redaktorów" na ławę oskarżonych. Prokurator w końcu wyraził współczucie dla oskarżonych „oszukanych przez niesumiennych ludzi". Izba sądowa skazała Kulikowa i Achanina na rok twierdzy każdego Jerszowa uniewinniła. Gazetę „Łucz" uchwalono zamknąć nazawsze.

— **Lepiej odsiedzieć.** „Goł. Moskwy" pisze, że w pobliżu Krasnego Sioła, gminy konstantynowskiej, powiatu peterhofskiego naczelnik ziemski zwoławszy włościan wygłosił cały odczyt o znaczeniu dla państwa floty napowietrznej i prosił o ofiarowanie na budowę floty tej „kto co może".

Włościanie po mowie naczelnika ziemskiego naradzali się przeszło godzinę. Wreszcie oświadczyli:

— Zebranie prosi pana naczelnika ziemskiego o wielką łaskę. Proszę pozwolić nam zamiast płacenia pieniędzy odsiedzieć w areszcie. Pieniądze nam bardzo są potrzebne i przeżywamy teraz ciężkie czasy.

— **Dobra gospodarka.** Wiaznikowski (gub. włodzimierskiej) zarząd ziemski, zakomunikował zebraniu radnych powiatowych, iż niespodziewanie wykryto posiadane przez zarząd ziemski 800 000 rb. wolnej gotówki, która w sprawozdaniach ziemskich figurowała od kilku lat jako „nadwyżka aktywów nad pasywami". Gdy o nadwyżkę tę zapytywano dawniej na zebraniach ziemskich—zwykle następowały wyjaśnienia: „jest to wartość ruchomości, budynków szkolnych i t. d. Dawny buchalter w ziemstwie już nie pracuje i obecnie ziemstwo wiaznikowskie zrozumieć nie może skąd się wzięły pieniądze.

Listy z Odesy.

Dr. Bohdan Piotrowski.

(Wspomnienie pośmiertne).

Najzupełniej niespodziewanie śmierć okrutna zabrała nam w pełni sił i rozwoju doktora Bohdana Piotrowskiego, cieszącego się wśród nas rzadką sympatyą i opinią niezwykle pożytecznego pracownika, człowieka w szerszem znaczeniu tego słowa.

Uroczysty pogrzeb, paręset wieńców od różnych instytucyi i licznych przyjaciół i znajomych były dowodem wdzięczności i pamięci tych, co zostali dłużnikami zacnego doktora, z narażeniem życia własnego śpieszącego zawsze na ratunek ich zdrowia.

Dr. Piotrowski był ordynatorem starego szpitala i jednym z wybitnych miejscowych lekarzy terapeutów.

Po ukończeniu nauk w trzeciem gimnazyum w Odesie, wstąpił na medycynę do kijowskiego uniwersytetu, gdzie następnie pracował jako asystent profesora Wysokowicza, z którym pozostawał w nader zażyłych stosunkach.

Prócz służby w szpitalu, zmarły był stałym lekarzem w Instytucie żeńskim, dyrektorem przytułku Maryjskiego, oddając się zajęciom swym z całą sumiennością i oddaniem.

I nawet po śmierci to jego uczucie zdaje się promieniować i pobudzać innych do czynu. Uczenice Instytutu pozostałą sumę z kwesty, zbieranej na wieniec grobowy przeznaczyły na „urządzenie elektrycznego oświetlenia w przytułku Maryjskim" gdyż wiedziały że to było życzeniem zmarłego. Inna grupa osób zamiast wieńca złożyła paręset rubli na rzecz Tow. biblioteki społecznej, której członkiem był zmarły.

Chwile wolne od pracy medycznej zmarły oddawał pracy społecznej, przyjmując udział jako lektor w odczytach ludowych, urządzanych w audytoryum ludowem. I w naszem społeczeństwie dr. Piotrowski był b. popularny, jako lekarz szkółki katolickiej, czynny członek Towarzystwa Dobroczynności (gdzie wraz ze swą małżonką p. Wiktoryą Piotrowską był opiekunem biednych), wreszcie z katedry odczytowej w „Domu Polskim" gdzie wygłosił kilka odczytów medycznych.

Zgon dr. P. wywołał żal i smutek powszechny. W procesyi pogrzebowej przyjęły udział tłumy.

Nad grobem pięknie przemówił ks. Sokołowski, dając charakterystykę zmarłego jako lekarza i człowieka.

Ś. p. Bohdan Piotrowski, zmarły w kwiecie wieku, bo licząc zaledwie 42 lata, był lekarzem-człowiekiem i społeczeństwo polskie w Odesie, z którego szeregów ustąpił, boleśnie odczuwa jego stratę.

Jan Mioduszewski.

Z życia prowincyi.

Lipowieckie Zgromadzenie ziemskie.

W dn. 30 września rozpoczęły się obrady Zgrom. ziem. pow. lipow. pod przewodnictwem marsz. szlachty W. Dawydowa. Z 33 radnych—nieobecnych 6; w tej liczbie 1 polak.

Z przyjemnością zaznaczyć należy wielkie zainteresowanie radnych sprawą budżetu na 1914 rok, wyrażające się w głębszem wniknięciu w treść takowego. Charakterystycznem było dotychczas w naszym powiecie to, że dawniej obrady w dorocznem walnem zgromadzeniu nie były poprzedzane żadnemi komisyami, ani też równolegle nie pracowały w czasie obrad.

Tym sposobem radni nie byli przygotowani wcale do skoordynowania rozchodów zamierzonych przez zarząd ziemski. Rezolucye zatem były kazuistyczne.

Wychodząc z założenia, że wobec ciężkich czasów dochody płatników wcale nie urosły, musimy z góry określić, o ile mamy prawo maksymalnie podnieść podatki na 1914 r. w stosunku do r. ubiegłego, zebranie uznało za możliwe podnieść o 38% opodatkowanie i poleciło komisyi finans. Zarząd. Ziemsk. i radnym, którym leży na sercu racyonalne wydatkowanie grosza publicz., w zjednoczonej komis. przejrzeć i zredukować budżet ziemski, który przewidywał podniesienie wydatków o 91%.

Na miejsce ustępującego członka Zarządu Ziemsk. p. Brunona Bartoszewickiego, który zrzekł się tej godności—podając się do dymisyi—Wal. Zgr. przychyliło się do zdania zarządu, aby nowego członka na miejsce ustępującego nie wybierać, co ze względu na krótki czas pełnomocnictw zarządu do nowych wyborów i prawem jest zastrzeżone; natomiast postanowiono prosić zarząd o przyjęcie do swego składu jednego z lekarzy do pomocy w pełnieniu funkcyi charakteru gospodarczego w szpitalach ziemsk., unikając tym sposobem przyby-

cia urzędnika z nominacyi dla pełnienia oznaczonych obowiązków.

Zgromadzenie wypowiada się za zerwaniem wszelkich stosunków z ministerstwem oświaty, gdyż ministerstwo przyobiecanych pieniędzy w stosunku 30 proc. kosztów budowy szkół nie wypłaca, wymagając wypełnienia planu budowy w ciągu 12 lat, co zdaniem Z. Ziemsk., równoznaczne jest bankructwu ekonom. ziemskich płatników.

Ostatecznie budżet na rok 1914 wypadł o 50 proc. zwiększony w stosunku do ubiegłego roku. A priori zaprojektowane podniesienie podatków o 38 proc., po dwukrotnem przejrzeniu wydatków, uznano za konieczne podnieść jeszcze o 12 proc. Uwzględnione podwyższenie dotyczyło głównie budowy dróg, szpitalnictwa i szkół.

Z ministerstwem oświaty postanowiono zerwać dotychczasową umowę wypełnienia planu sieci szkolnej w ciągu 12 lat, nie dając za wygraną, jednak dalszym staraniom o subwencye rządowe.

Finał zgromadzenia, które jak zaznaczyłem rzeczowo i bardzo sumiennie sprawę traktowało, był niefortunny. Zajście rozpoczęło się od tego, że członek rewizyjnej komisyi p. Jenni zaproponował zgromadzeniu rezolucyę komisyi, której treść zmierzała do rozszerzenia kompetencyi rewizyjnej komisyi. Zdaniem p. Jenniego zakaz zrobiony przez prezesa zarządu Z. p. Rewę urzędnikom biura w obecności komisyi rewizyjnej, aby nie przedstawiali komisyi żadnych danych, ani też dokumentów bez uprzedniego każdorazowo rozporządzenia prezesa zarządu ziemskiego, krępuje działalność rewizyjną komisyi, co jest zdaniem p. Jenniego nielegalne. P. Rewa starał się udowodnić, że egzystują wyjaśnienia senatu, które, jakoby jasno określają kompetencye komisyi rewizyjnej, która ma prawo żądać wszelkich dokumentów i rachunków, ale wyłącznie po uprzedniem pozwoleniu prezesa, nie zaś bezpośrednio od funkcyonaryuszy ziemskich. Podobne rozporządzenie zresztą według słów p. Rewy było już wydane. W przeciwnym bowiem razie prawo uznawałoby równoległe 2 instytucye, 2 zarządy ziemskie, co pociągnęłoby za sobą nieporozumienia. Powyższa replika wywołała długą i ostrą wymianę zdań i zarzuty obustronnych nietaktów.

Walne zgromadzenie jednogłośnie podziękowalo komisyi rewizyjnej za jej pracę po wysłuchaniu protokułu komisyi. Wszelako komisya rewizyjna w osobie jej prezesa p. Wł. Jaroszyńskiego, oraz pp. Jenniego i Wacława Wrzeszcza podała się do dymisyi, jak również świeżo obrani na dokompletowanie takowej pp. Brunon Bartoszewicki i Timofiejewicz. Ponieważ po tem zajściu nowych członków komisyi rewizyjnej nie wybrano, pozostaliśmy więc z 3-ma zaledwie członkami komisyi rewizyjnej, którzy ze względu na swoje obowiązki: jak np. paroch lipowieckiej parafii Archangielskij i p. Suwczyński, poseł do Dumy, nie mają czasu na pełnienie obowiązków członków komisyi.

Brunon Bartoszewicki.

Z Polesia.

W filozofii istnieje określenie zła w sposób następujący: na świecie jest tylko dobro, czasem zaś dobra zabraknie i wtedy ten brak nazywamy złem.

Na Polesiu odwrotnie—istnieje zło, czasem zaś go braknie i wtedy człowiek ogląda się zdziwiony, nie wie, skąd ten spokój i jak go nazwać.

Przyczynku tej filozofii trzeba szukać w biedzie zbratanej tu z ciemnotą ogółu.

Ziemia nieurodzajna, szkół niema wcale, miasto większe daleko, kościoły zbyt rzadko rozrzucone, komunikacya żadna. W lecie jeszcze drogi są możliwe, lecz na wiosnę i jesień nie do przebycia. Szlachta mieszka przeważnie po lasach i jarach oddzielnymi „chutorami“. Od chłopów mało się różnią — przyjęli miejscowy język, obyczaje. Odzież noszą prostą, domowego wyrobu, czytać nie umieją wcale.

Można tu spotkać szlacheckie nazwiska: Kowalewskich, Halickich, Sinickich, Sławińskich i t. d., lecz mowa dziadów została zapomniana i tylko szczero-polska twarz, jasne oczy, często harda postawa świadczą o pochodzeniu.

Gdzie zaś szlachta mieszka razem i stanowi całą wioskę, tam o wiele lepiej. Trzymają się kupy, pamiętają obyczaje, mają swoje tradycye, a to wszystko nie pozwala im się zlać z masą włościańską i chroni od zdemoralizowania.

Dużo też trzeba energii i dobrej woli, aby się w pracy nie zniechęcić.

Utrudniają zaś celowość tej pracy nieprzychylne warunki i ogromne przestrzenie; parafie stanowią czasem cały powiat. Na wiosnę Teterew i Irsza szeroko zalewają nizkie brzegi i pół parafii odcięto od kościoła na kilka miesięcy. Do chorego zdarza się jechać wozem, później czółnem, a wreszcie pieszo.

Skoro jednak wzywają, jedzie się chętnie, bo to prawie jedyny sposób pomówienia z ludem i zbliżenia się do niego. W chacie zbierają się sąsiedzi, dziatwa — patrzą z ogromnem zaciekawieniem. Śmierć i choroba ich nie porusza, lecz przyjazd kapłana — to całe zjawisko i sensacya.

Próżno pytać o katechizm; dobrze, jeśli umieją przeżegnać się i pacierz odmówić. Uczą się tego ustnie od rodziców i dopiero przy pierwszej spowiedzi dopełniają szczupłe wiadomości z wielkim trudem i mozołem.

Starsi również mało mają pojęcia o religii i trzeba się dziwić tej wewnętrznej sile wiary, która wiąże ten lud z kościołem.

W święta w prostej i rzewnej postawie modlą się gorąco. Maleńki, wiejski kościołek zdaje im się całą bazyliką, rozstrojone organy—niebiańskiem pieniem. I w tej prostocie, pokorze, wierze jest tyle siły, tyle wyrazu i szlachetnego piękna, i czegoś, co chwyta za serce i woła: to nasz lud! praca dla niego jest święta, a każdy czyn za mały!

I ten lud, choć oderwany i rzucony na kresy między obcych, jest jednak cząstką wielkiego narodu i z nim stanowi jedną całość.

Że zapomniał i odbiegł daleko od pierwowzoru, nic dziwnego. Kropla, padając na kamień, stopniowo go żłobi. Tu zaś kropli tych jest dużo.

Dużo dróg rozstajnych. A istnieje podanie, że na każdej takiej drodze przykucnęła pod wierzbą bieda i czeka. Jedzie pan, pali z bata, bieda jeszcze niżej się chyli; jedzie chłop, bieda ku niemu na wózek — i przez całą drogę rozmawiali zgodnie, bo w chałupie u chłopa było tyle biedy, że tej już się nie bał.

Z niedolą połączyła się podejrzliwość i nieufność. Najlepszej rady nie przyjmie, jeśli nie przekona się, że pochodzi ze szczerego serca.

W nieszczęściu zacina się, chowa wszystko głęboko w duszy, lecz skoro przejednany, zacznie żalić się, opowie najgłębsze tajniki serca — wtedy jest czuły, serdeczny, wylany, jak dziecko.

Z dworem rzadko bywają dobre stosunki. Miejscowa inteligencya widzi w ludzie tylko płatnego robotnika i nic więcej. Potrzeby ludu nikogo tu nie obchodzą, a szkoda wielka, bo znając lud, obcując z nim, kochając go, można dużo zrobić na polu kultury, filantropii, moralności, można zdobyć zaufanie i niejedną biedę odstraszyć od chłopskiej chałupy na zawsze.

Ks. Ed. Zajączkowski.

Sprawa Bejlisa.

Trzynasty dzień rozpraw.

Posiedzenie poranne.

Wczorajsze posiedzenie poranne ściągnęło tłumy publiczności. Zaczynają się „wielkie“ dni procesu: badanie takich świadków, jak Brazul-Bruszkowskij, Krasowskij, siostry Dyakonowe, Margolin, Machalin i brat Czeberiakowej, zawodowy złodziej Singajewskij.

I nietylko chęć ujrzenia takich charakterystycznych postaci, jak osoby z otoczenia królowej złodziei łukjanowieckich wzbudza tak żywe zainteresowanie. Konfrontacya autorów wersyi o zamordowaniu Juszczyńskiego przez złodziei z Czeberiakową daje pole do najdalej idących przypuszczeń i domysłów. W kuluarach sądowych coraz uporczywiej powtarzana jest pogłoska, że najbliższe dni dadzą nowy materyał sądowi i rozprawy sądowe zostaną odroczone dla wdrożenia dochodzenia uzupełniającego i pociągnięcia do odpowiedzialności karnej jeszcze paru osobistości.

Obrona w pełnym komplecie stawiła się na posiedzenie. W ciągu dni ostatnich stale przebywali w sali tylko obrońcy Gruzenberg i Grigorowicz Barskij. Obrońcy Karabczewskij i Zarudnyj zjawiali się epizodycznie na kilka godzin tylko. Makłakow niemal wcale nie zasiadał na ławie obrońców.

Pośród świadków oczekujących na konfrontacyę rzuca się w oczy osobliwa postać w najzupełniej nieokreślonego koloru pelerynie. To zbadany onegdaj, domniemany kochanek Czeberiakowej Mitrofan Pietrow. W pierwszym rzędzie ław dla świadków siedzą obok siebie siwowłosy działacz prawdziwie rosyjski Rozmitalskij, matador młodzieży czarnosecinnej student Gołubiew i d o n n a f a t a l e obecnego procesu Wiera Czeberiakowa.

O godzinie 11 m. 5 sąd ukazuje się na wzniesieniu. Przysięgli zajmują swoje miejsca. Posiedzenie zostaje otwarte.

Świadek Brazul Bruszkowskij.

Autor dwóch wersyi o zamordowaniu małego Juszczyńskiego przez złodziei z otoczenia Czeberiakowej, współpracownik dzienników „Russkoje Słowo“ i „Kijewskaja Myśl“ Brazul Bruszkowskij zaczyna opowiadać historyę dochodzenia, jakie prywatnie prowadził. O znalezieniu zwłok zamordowanego chłopca w pieczarze w sadybie Bernera. W parę dni później — dokładnie daty nie pamięta—wyczytał w któremś z pism informacyę o wynikach dokonanej obdukcyi. Niesłychane okrucieństwo i wyrafinowanie, z jakiem dokonano zbrodni, niezwykły przytem w dziejach kryminalistyki upust krwi u ofiary, zaciekawiły świadka, zaczął też pilnie przebieg dochodzenia pierwiastkowego śledzić.

W początku maja udał się do Krasowskiego, którego znał dawniej i od niego zasięgnął opinii. Krasowskij był zdania, że zabili Juszczyńskiego złodzieje. Kiedy w początkach sierpnia świadek dowiedział się, iż pod zarzutem dokonania mordu aresztowano jakiegoś człowieka w cegielni Zajcewa, poszedł do Krasowskiego, by znów zasięgnąć opinii wsławionego wykryciem morderców rodziny Ostrowskich detektywa. Jak się okazuje—Krasowskij, po otrzymaniu wiadomości o aresztowaniu Bejlisa przez wydział ochrany, bardzo był wzruszony. Zerwał wtedy w rozdrażnieniu szablę ze siebie i zawołał: „Dyabli wiedzą, co takiego! Aresztowali niewinnego człowieka“. Na zapytanie świadka, kto jest prawdziwym sprawcą mordu—Krasowskij odrzekł, że nie powie, sam bowiem zresztą nie wie. Kiedy świadek oświadczył, że chciałby osobiście wziąć udział w dochodzeniu, ówczesny naczelnik policyi tajnej zaproponował mu na własną rękę zacząć śledzić Wierę Czeberiakową.

W przymierzu z Czeberiakową.

Pod kierunkiem Krasowskiego pracowali dwaj detektywi Poliszczuk i Wygranow. Tego ostatniego znał świadek jeszcze dawniej, z czasów szkolnych. Kiedy Brazul-Bruszkowskij otrzymał od naczelnika policyi śledczej upoważnienie do prowadzenia dochodzenia osobiście, zwrócił się doń Wygranow i zaproponował rozpocząć wspólnie poszukiwania zbrodniarzy. Wygranow wiedział już coś nie coś o sprawie. Był zdania, że najlepszych informacyi może detektywom udzielić zajmująca się przechowywaniem złodziei, skoligacona z wybitnymi przedstawicielami świata kryminalnego żona telegrafisty Wiera Czeberiakowa. Wespół z Wygranowym odwiedził Czeberiakową. „Królowa złodziei łukjanowieckich“ przyjęła gości bardzo mile; skarżyła się tylko, że ją policya i detektywi bardzo prześladują. Dała przytem do zrozumienia, że jest człowiek, którego podejrzewa, że brał udział w zabójstwie.

Zachęceni powodzeniem Wygranow i Brazul-Bruszkowskij dali Czeberiakowej niedwuznacznie do zrozumienia, że chcieliby, by „pracowała dla nich“, to znaczy, by zbierała informacye wśród złodziei i przestępców, z którymi utrzymywała ścisłe stosunki. Ugoda została z łatwością zawarta i spotkania pomiędzy dziennikarzem i detektywem z jednej strony, a „królową złodziei“ z drugiej strony odbywały się kilkakrotnie.

Kiedy dochodzenie przedwstępne zostało przekazane podpułkownikowi żandarmeryi Iwanowowi, świadek odwiedził Iwanowa. Podpułkownik uprzedzał wówczas Brazul-Bruszkowskiego, by się miał na baczności, gdyż Czeberiakowa, kobieta szczwana, z łatwością może go oszukać.

Ze swej strony Czeberiakowa opowiadała świadkowi, że Iwanow, który ją parokrotnie badał, krzyczał na nią, by się do zbrodni przyznawała, groził aresztowaniem i t. d. Pewnego dnia proponował Czeberiakowej 100 rb. za wykrycie przestępcy, usłyszał jednak odpowiedź, że cena taka jest ogromnie nizka.

W listopadzie 1911 r. Czeberiakowa — jak się wydało świadkowi — zaczęła zdradzać pewne znużenie „poszukiwaniami“. Pewnego razu oświadczyła, iż „wsio razszito“ (w miłem a r g o t, jakiem się posługuje otoczenie pani Czeberiakowej, oznacza to mniej więcej: „wszystko wykryto“), że wie, kto zabił. Nie wymieniła jednak żadnego nazwiska i powiedziała, że sprawców mordu należy szukać wśród złodziei.

Czeberiakowa opowiadała również, że 20 marca 1911 r. przybiegł do niej syn jej Żenia i powiedział, że na „Zahorowszczyźnie“ w pieczarze znaleziono zwłoki chłopca. Czeberiakowa poszła do sadyby Bernera, zastała tam tłum ludzi. W jej obecności jakiś student wyraził głośno przekonanie, że mordu nie dokonał „nikt inny, tylko żydzi“. Czeberiakowa miała zgromić studenta i powiedzieć: „Wstydź się pan. Ja znam chłopca — pochodzi on ze Słobódki“.

Na pytanie świadka, kto potruł jej dzieci, Czeberiakowa oświadczyła, iż wie, że Żenię i Walę otruła jedna kobieta. Wciąż obiecywała Brazul-Bruszkowskiemu, że powie mu nazwisko złoczyńców.

Historya pobicia.

Pewnego razu przyszedłszy na Górną Jurkowiecką Brazul Bruszkowskij zastał Czebieriakową w łóżku półmartwą z głową obandażowaną. Opowiedziała, iż napadło na nią dwóch nieznajomych i do utraty przytomności obiło „czekoladką“ (w języku złodziejskim wyraz ten oznacza drążek żelazny) za wtrącanie się do nie swoich rzeczy. Ma przeto dosyć zbierania informacyi w świecie występnym dla detektywa amatora.

Już później dowiedział się świadek o prawdziwej historyi pobicia. Oto Czeberiakowa wygadała się przed swym kochankiem Pawłem Mifle, iż „pracuje“ dla Brazula. Mifle wpadł w pasyę i z krzykiem „Wiero, nie rób głupstw“, obił ją do utraty przytomności. Czeberiakowa jak się okazuje—wówczas powzięła plan zemsty za dotkliwą admonicyę i postanowiła wplątać niedelikatnego kochanka do sprawy o zamordowanie Juszczyńskiego.

Podróż do Charkowa.

W dalszym ciągu Brazul Bruszkowskij zeznaje, że dochodzenie jego nie wzbudzało zaufania w gronie współpracowników redakcyjnych dziennika „Kijewskaja Myśl“. Poszukiwał autorytetu, któryby dodał powagi jego postępowaniu. Zwrócił się przeto do wybitnego przedstawiciela ludności żydowskiej w Kijowie adwokata przysięgłego Margolina i oświadczył mu, że posiada pierwszorzędne źródło informacyjne w środowisku występnem miasta, i że może źródło wyzyskać w celu udowodnienia wersyi o zamordowaniu Andrzeja Juszczyńskiego przez zwykłych zbrodniarzy.

Margolin na razie przyjął chłodno propozycyę wzięcia udziału w dochodzeniu, w końcu jednak, ulegając namowom Brazula udzielił swojej zgody na dalsze wspólne poszukiwania morderców Juszczyńskiego.

W tym czasie właśnie Czeberiakowa, która wyzdrowiawszy po pobiciu znów zaczęła obiecywać Brazulowi wykrycie zbrodniarzy, zaczęła go przekonywać, że dla osiągnięcia celu muszą wszyscy oni pojechać do Charkowa. Powodów podróży — nie tłumaczyła świadkowi, mówiła jednak Wygranowowi, że potrzebuje się widzieć z jednym przestępcą, odsiadującym karę w więzieniu charkowskiem.

Margolin z początku słyszeć nie chciał o jeździe. Uważał, iż nie wypada, by on, adwokat przysięgły, domniemany obrońca Bejlisa, wchodził w kontakt z Czebieriakową, wkońcu jednak dał się namówić i oświadczył, że ponieważ 7 czy 8 grudnia ma sprawę w Charkowie, będzie więc tam w tym czasie.

Do Charkowa pojechali we czworo: Czebieriakowa, Brazul Bruszkowskij, Wygranow i urzędnik biura dziennika „Kijewskaja Myśl“, którego zabrał ze sobą Brazul za poradą Wygranowa. Szczegóły jazdy i spotkania z Margolinem znają nasi czytelnicy z aktu oskarżenia.

W Charkowie Brazul udawał, iż nic nie wie o rzekomo zamierzonem widzeniu się Czeberiakowej z uwięzionym zbrodniarzem. Gdy Czeberiakowa na drugi dzień po przyjeździe wcale nie zamierzała wyjść z hotelu—proponował jej, chcąc przeniknąć jej zamiary—przechadzkę. Odpowiedziała jednak odmową. Wówczas Wygranow wyraził obawę, że Czeberiakowa wszystkich zwodzi, przyczem radził Brazulowi rzucić zaczęte dochodzenie i pozostawić sprawę urzędom śledczym.

Dalsze zeznania.

D. 20 go, czy też 22-go grudnia — daty świadek dokładnie nie pamięta—spotkał on na ulicy strwożoną Czeberiakową. Powiedziała ona Brazulowi, że sędzia śledczy Fenenko „kopie się“ dookoła niej. Wówczas świadek poraz pierwszy dowiedział się o istnieniu przyjaciół Czeberiakowej, złodziei zawodowych Mondzalewskiego i Rudzińskiego. Podczas widzenia się obiecywała Czeberiakowa ponownie wskazać istotnych sprawców zbrodni.

Brazul Bruszkowskij wraz z Wygranowem zgłosił się do sędziego śledczego Fenenki. Sędzia śledczy bardzo się zdziwił, dowiedziawszy się, że Brazul dotarł do Czeberiakowej, którą sam uważał za oś, dookoła której splotły się nici kłębka zagadkowej zbrodni i która pomimo wszystko pozostawała nieuchwytna. „Trzymaj się pan Czeberiakowej obiema rękami“, miał zachęcająco powiedzieć sędzia śledczy Brazul-Bruszkowskiemu.

Podczas następnej bytności u Fenenki, zastał Brazul wiceprokuratora kijowskiego sądu Łaszkarewa. Roztrząsano podówczas domniemane miejsce dokonania zbrodni. Brazul-Bruszkowskij przypuszczał, iż zabójstwo zostało dokonane w chatce na terytoryum sadyby Zajcewa, wiceprokurator Łaszkarew zaprzeczył temu, twierdząc, iż dokonanie zbrodni w pobliżu mieszkania Czeberiakowej jest nieprawdopodobne ze względu na to, iż pociągnęłoby za sobą bankructwo całej organizacyi złodziei, grupującej się dookoła tego mieszkania. Sędzia śledczy Fenenko roześmiał się wówczas i powiedział, że nie znają oni jeszcze zeznań Malickiej, która zajmowała lokal pod mieszkaniem Czeberiakowej.

Zaciekawiony tem oświadczeniem Fenenki świadek udał się do Malickiej i dowiedział się od niej, że 12 go marca z rana (Malicka doskonale zapamiętała tę datę) słyszała w mieszkaniu Czeberiakowej bieganinę, hałas i płacz dziecka.

Wówczas to świadek złożył prokuratorowi podanie, w którym jako na sprawców zbrodni wskazywał na Pawła Mifle, Łukasza Prichodkę, Nieżyńskiego i Nazareńkę. Podanie świadka przytoczył i n e x t e n s o kijowska gazeta wieczorna „Posłednija Nowosti“, „Kijewskaja Myśl“ umieściła jedynie wzmiankę w kronice o wystąpieniu Brazula-Bruszkowskiego. Treść podania wydrukowały również wszystkie pisma stołeczne.

Przewodniczący pyta świadka, w jakich dziennikach ukazały się komunikaty Brazula Bruszkowskiego w sprawie zamordowania małego Juszczyńskiego. Świadek odpowiada, że we wszystkich—między innemi—w „Rieczi“.

— Ach—i w „Rieczi“—rzuca ironicznie prokurator.

W dalszym ciągu świadek zeznaje, iż gdy się zaczęło badanie podanych przezeń w jego komunikacie domniemanych sprawców mordu i świadków, okazało się, że Czeberiakowa udzieliła mu najzupełniej fałszywych informacyi. Cała wersya o zamordowaniu Juszczyńskiego przez Mifle, Prichodkę, Nieżyńskiego i Nazareńską była wymysłem Czeberiakowej, pragnącej wplątać swego kochanka w groźną sprawę i w ten sposób zemścić się na nim, za pobicie „szokoładką“.

W tym samym czasie spotkał Brazul-Bruszkowskij podpułkownika Iwanowa. Iwanow nie ukrywał niezadowolenia z powodu przesłania zebranego przez Brazula materyału bezpośrednio do gazet. „Należało przedewszystkiem zgłosić się do mnie“—powiedział na pożegnanie podpułkownik Iwanow.

W lutym 1912 r. zjawił się do świadka b. student Machalin i ofiarował się dostarczyć nowego materyału w sprawie zabójstwa Juszczyńskiego. Świadek był już jednak zrażony bankructwem, jakie spotkała jego wersya o zamordowaniu Juszczyńskiego przez Mifle, Nazareńką, Prichodkę i Nieżyńskiego, że podziękował Machalinowi za proponowane informacye.

W początku marca przyjechał do Kijowa Krasowskij. Spotkał go Brazul-Bruszkowskij na ulicy i zaczął z nim rozmowę. Krasowskij wyraził przekonanie, że zabójstwa dokonali złodzieje zawodowi, nigdy zaś Mendel Bejlis. Przestępca Karajew miał oświadczyć, iż brat Czeberiakowej złodziej zawodowy Singajewskij przyznał się, że zamordowanie Juszczyńskiego jest sprawą otoczenia Czeberiakowej. Krasowskij prosił Brazula-Bruszkowskiego, by w dalszym ciągu prowadził dochodzenia, on jednak oświadczył, iż ma dość już dochodzeń na własną rękę i obiecał jedynie swoją pomoc. Przypomniawszy sobie również rozmowę z Machalinem—poznajomił go z Krasowskim.

W trakcie prowadzonego przez podpułkownika Iwanowa dochodzenia, Czeberiakowa stale użalała się na Brazula Bruszkowskiego. Temu ostatniemu, nieukrywającemu swego zniechęcenia miał Iwanow oświadczyć: „Pańskie dochodzenie stoi może źle, moje jednak posuwa się naprzód doskonale.

Artykuł w „Kijewlaninie“, w którym została podana trzecia z kolei nierytualna wersya zabójstwa Juszczyńskiego (przez Czeberiakową, Singajewskiego, Rudzińskiego i in.), oburzyła do głębi podpułkownika Iwanowa. Miał on oświadczyć świadkowi, że „teraz cała praca na nic: zbrodniarze zostali spłoszeni.“

Zeznania Brazula Bruszkowskiego trwały półtorej godziny. Badanie świadka odroczono do następnego posiedzenia dziennego.

Po przerwie.

Po przerwie południowej w dalszym ciągu badano Brazula-Bruszkowskiego.

Na pytanie prokuratora twierdzi on, iż jest stałym mieszkańcem Kijowa, prawosławnym i pracuje w redakcyi „Kij. Myśli“ oraz w jednej z gazet odeskich.

Prokurator szczegółowo wypytuje świadka, co do szczegółów jego pierwszego podania złożonego władzom sądowym, oraz wyjazdu z Czeberiakową do Charkowa i widzenia się tam z adw. przys. Margolinem.

Na pytanie, czy sprawdzał osobiście fakty zawarte w podaniu na Miflego, Nieżynskiego, Prychodkę i Nazarenkę, świadek odpowiada przecząco. Twierdzi on również, iż nie sprawdzał, czy rzeczywiście, jak to mówi prokurator, Nieżynskij w czasie zabójstwa Juszczyńskiego siedział w więzieniu i nie mógł popełnić zabójstwa. Nie sprawdzał tych faktów dlatego, iż nie miał po temu możności, zwłaszcza, iż Wygranow nie pracował już wówczas w wydziale śledczym.

Do Charkowa udał się z Czeberiakową dla tego, ponieważ oświadczyła ona, iż musi się tam zobaczyć z jakimś człowiekiem, który miał jej udzielić ważnych wiadomości, dotyczących sprawy zabójstwa. W redakcyi „Kij. Myśli“ zapatrywano się na jego działalność w tej sprawie bardzo sceptycznie i dlatego, chcąc sprawdzić swe osobiste wrażenia, zaproponował on adw. przys. Margolinowi, aby zapoznał się z Czeberiakową. Nie chcąc się kompromitować podobną znajomością, Margolin początkowo odmówił, później jednak, gdy świadek obiecał, iż niewymieni jego nazwiska, zgodził się na propozycyę. Czeberiakowej świadek powiedział, iż zapozna ją ze swym przyjacielem, który jest dziennikarzem i członkiem charkowskiej rady miejskiej.

O wycieczce do Charkowa świadek opowiadał później sędziemu śledczemu Fenence.

Zapytany, czy nie zapoznał Czeberiakowej z innymi dziennikarzami, świadek twierdzi, iż widząc ze strony redakcyi nieufność do jego działalności w zakresie sprawy Juszczyńskiego, zaproponował współpracownikom „Kij. Myśli“ Jabłonowskiemu i Ordyńskiemu, iż zapozna ich z Czeberiakową. Gdy się na to zgodzili, urządzono spotkanie w gabinecie restauracyi Rootsa. Zebrali się tam oprócz świadka Jabłonowskij, Ordynskij i Wygranow; później przybyła Czeberiakowa. Rozmowa toczyła się o sprawie Juszczyńskiego, przyczem Czeberiakowa opowiadała szczegóły, które świadek wyłuszczył w powtórnem swem podaniu. Jabłonowskij określił później wrażenie, jakie na nim uczyniło opowiadanie Czeberiakowej, w ten sposób, iż udziału w zabójstwie prawdopodobnie ona nie brała, a to co mówi o sprawcach zbrodni zakrawa również na blagę.

Na zapytanie prokuratora, czy w gabinecie pili oni wino, świadek odpowiada przecząco. Zapłacił on za gabinet 5 rb., ktoś kazał podać jakiejś wody czy coś podobnego i na tem koniec. Rachunku żadnego nie podawano.

W dalszym ciągu opowiada świadek, iż pewnego razu przyszedł doń b. rewirowy policyi kijowskiej Kobzarenko, który zakomunikował mu, iż w zabójstwie Juszczyńskiego brał udział jakiś Borys, uczeń szkoły felczerskiej. Nazwiska Kobzarenko wymienić nie umiał. Obecnie świadek wie, iż Borysem tym był Rudzinskij.

Na pytania prokuratora świadek przyznaje, iż Kobzarenko był sądzony i skazany na roty aresztanckie, dodając przytem, iż wystąpił on z rewelacyami o policyi kijowskiej.

Machalin i Karajew sami zaproponowali świadkowi swe usługi. Zyskali oni zaufanie Rudzinskiego i Singajewskiego, przyczem ten ostatni, według słów Karajewa, przyznał się mu, że zabójstwo Juszczyńskiego jest dziełem ich rąk oraz iż inicyatorem jego był Rudzinskij.

Karajew mówił mu również, iż słyszał, jak Singajewskij dowodził konieczności „usunięcia“ jakichś dwóch ludzi, którzy kopali w pobliżu i byli świadkami zabójstwa. Mówili również, iż trzebaby „sprzątnąć“ pułkownika żandarmeryi Iwanowa i sędziego śledczego Fenenkę.

Zapytany przez prokuratora, na czyj koszt jeździli do Charkowa Wygranow, Pierechryst i Czeberiakowa, świadek twierdzi, iż cała ta podróż odbyła się jego kosztem, co wyniosło około 100 rb. Ogółem zarabiał on około 300 rb. miesięcznie. Czeberiakowej dał drobnemi sumami około 40 — 50 rb., gdyż w tym czasie było z nią bardzo krucho.

Na pytanie Zamysłowskiego Brazul Bruszkowskij oświadcza, iż w jego stosunku do Czeberiakowej należy rozróżniać trzy okresy. Pierwszy okres, w którym ufał jej bezwzględnie trwał aż do 18 stycznia 1912 r., t. j. do dnia w którym podał on pierwsze swe doniesienie; następnie do kwietnia świadek ufał jej jeszcze, lecz już w znacznie mniejszym stopniu, gdyż już wówczas zaczęły się w nim budzić różne podejrzenia, później zaś, pod wpływem Krasowskiego, stracił on do niej wszelkie zaufanie.

Na dalsze pytania powoda cywilnego świadek stwierdza, iż Czeberiakowa zawsze sprawiała nań wrażenie kobiety zagadkowej, choć początkowo nie wiedział o niej nic złego z wyjątkiem chyba tego, że wypaliła oczy Miflemu. Krasowskij mówił świadkowi, iż Czeberiakowa posiada w swych rękach klucz do sprawy zabójstwa Juszczyńskiego. Pułk. Iwanow radził mu strzedz się jej, gdyż jest ona niebezpieczna kobieta. Sama Czeberiakowa mówiła świadkowi, iż jest niesłychanie dumną kobietą i tem właśnie motywowała wypalenie oczu Miflemu. Stwierdza również świadek, iż piwiarnia Dobrzańskiego i mieszkanie Miflego były to kryjówki złodziejskie.

Wyżej przytoczone fakty Brazul przytacza stopniowo, odpowiadając na zadawane mu przez Zamysłowskiego pytania.

— Na czem więc opierał pan zaufanie do tej kobiety—zapytuje wreszcie powód cywilny—na słowach Krasowskiego, czy na przestrogach pułk. Iwanowa, czy na wyznaniach jej samej?

Świadek twierdzi, iż nie mógł przypuścić, aby Czeberiakowa, jako osoba zupełnie postronna, zajęła się sprawą po to, aby go oszukiwać, oraz aby bez żadnej przyczyny chciała oskarżać osoby niewinne.

Opowiadania Czeberiakowej, iż pom. naczelnika gub. zarządu żandarmeryi, Iwanow, proponował jej 600 rb. za wykrycie zabójców, świadek nie sprawdzał. Pytał o to Wygranowa, lecz nie pamięta co on na to odpowiedział. Świadek potwierdza raz jeszcze, iż inicyatywa podróży do Charkowa pochodziła od Czeberiakowej, która chciała się zobaczyć tam z jakimś więźniem. Miał on wyjawić jej, gdzie dokonane zostało zabójstwo. Obecnie świadek wie, iż miał to być Limnow.

Zamysłowskij dopytuje się, dlaczego ufając Czeberiakowej, świadek polecił Perechristowi śledzić ją w Kijowie i w jaki sposób Perechrist mógł opuścić zajęcie w administracyi, „Kij. Myśli“, udając się na trzy dni do innego miasta.

Brazul-Bruszkowskij oświadcza, iż będąc sam niedoświadczony, całą wywiadowczą część roboty zdał na Wygranowa. Gdy ten powiedział, iż Pierechrista trzeba wziąć do Charkowa, świadek go zabrał z sobą. Perechrist był przyjacielem Wygranowa, przyczem łączyło ich także zamiłowanie do sportu, gdyż razem ćwiczyli się w lekkiej atletyce. W jaki sposób udało mu się uwolnić od zajęć, świadek go nie pytał, prawdopodobnie musiał wziąć na kilka dni urlop.

Dopiero w wagonie świadek dowiedział się od Wygranowa, iż Czeberiakowa nic w Charkowie nie zrobiła i wówczas zrozumiał, iż wyprowadziła ich w pole.

Zamysłowskij: A więc, jak się okazuje, oszukała ona świadka dwukrotnie, po raz pierwszy mówiąc, że pułk. Iwanow obiecuje jej 600 rb., po raz drugi zaś w Charkowie. I pomimo to ufał jej pan aż do 18 stycznia.

— Tak jest.

Zamysłowskij: Wielkie zaiste musiało być pańskie zaufanie!

Na pytania, czy mówił kiedy do Czeberiakowej, iż „dźwięczny metal wszystkiego dokaże“ oraz czy prosił ją, aby wzięła na siebie zabójstwo świadek odpowiada przecząco.

Zamysłowskij: Jakżeż mógł pan, nie sprawdziwszy faktów, oskarżać ludzi o zabójstwo, wyłącznie na podstawie słów Czeberiakowej?

Świadek: Myślałem, że sprawdzeniem i zbadaniem zajmą się władze sądowe.

Zamysłowskij: Dużo ludzi w tym samym czasie oskarżało również Bejlisa, jednakże na niego pan nie wskazał władzom sądowym.

Na dalsze pytania świadek zeznaje, iż Machalin sam się do niego zgłosił, ofiarując swe usługi, później zaś sprowadził z Kaukazu Karajewa. Na czyj koszt Karajew odbył podróż do Kijowa, świadek nie wie. Początkowo świa-

dek traktował ich z niedowierzaniem, lecz gd zaczęli pracować i poznali się z Rudzinskim i Łatyszowem, nabrał do nich większego zaufania.

Zamysłowskij: To znaczy, iż zasłużyli oni sobie na zaufanie świadka, gdy zaczęli po knajpkach pić ze złodziejam!

Adw. przys. Szmakow zapytuje świadka, czy, popierając początkowo wersyę, iż zabójstwo dokonane zostało przez matkę i ojczyma ofiary w celu zagarnięcia spadku, interesował się on czy spadek jaki istnieje?

Świadek twierdzi, iż posiadał tylko wiadomości urywkowe.

— A nie interesowało to pana, czy matka może dziedziczyć po synu, w dodatku jeszcze nieślubnym.

Brazul oświadcza, iż wówczas nie wiedział jeszcze, iż Juszczynskij był dzieckiem nieślubnem.

Na pytanie, dlaczego drugie swe doniesienie ogłosił w gazetach i to nie tylko w kijowskich, lecz i petersburskich, moskiewskich i zagranicznych, świadek twierdzi, iż przedewszystkiem nie chciał, aby podanie to spotkał taki sam los, jak i pierwsze, które nie odniosło żadnego skutku, po drugie ogłosił je dlatego, iż wiedział, że władza prokuratorska prowadzi śledztwo tendencyjnie w jednym kierunku; po trzecie ze względu na pojawienie się w „Kijewlaninie" pamiętnych rewelacyi Krasowskiego.

Pom adw. przys. Durasiewicz: Czy nie mówił pan do Krasowskiego, iż dalej pracować nie może, ponieważ nazywają go już w mieście „żydowskim najmitą?

Świadek zaprzecza.

Po 15-minutowej przerwie ukazuje się w sali prokurator izby sądowej Czaplinskij. Wśród mundurów sądowniczych odbija się czarny habit episkopa czehryńskiego Nikodema, który przybył na posiedzenie popołudniowe i uważnie przysłuchuje się rozprawom.

Dalsze badanie Brazula-Bruszkowskiego;

Odpowiadając na pytania adw. przys. Gruzenberga, świadek stwierdza, iż rozpoczął dochodzenie na swoją rękę w połowie września 1911 r. Prychodkowa, Nieżynskij i Czeberiakowa aresztowani zostali przez Krasowskiego w początkach czerwca tegoż roku, od września zaś nikt ich już więcej nie niepokoił. Pietrow żywił jakąś nienawiść względem Miflego i nawet doniósł nań policyi śledczej, iż w mieszkaniu jego znajduje się skład kradzionych rzeczy, oraz iż sam Mifle brał udział w wielu przestępstwach.

Poliszczuk odwiedzał świadka kilkakrotnie, rozpytując głównie o Gajewską; pewnego razu prosił o pieniądze i świadek dał mu 3 rb.

Wiadomości, dotyczące kradzieży rewolwerów w magazynie Kurowskiego, zbierał nie świadek, lecz Krasowskij, który twierdził, iż kradzież ta pozostaje w związku ze sprawą Juszczyńskiego.

Na dalsze pytania świadek jeszcze raz stwierdza, iż w Charkowie była Czeberiakowa, Margolin, świadek i Wygranow. Margolin zajmował w hotelu jeden tylko pokój, w którym za kotarą stało łóżko. Podczas rozmowy z Czeberiakową nikt do pokoju tego nie wchodził.

W „Kijowskiej Myśli" świadek nie był członkiem redakcyi, lecz prowadził jedynie drobne działy kronikarskie. Redakcya nie była zadowolona z jego roli w sprawie Juszczyńskiego i prosiła, aby się do poszukiwań nie mieszał.

Czeberiakowa żywiła osobistą złość do Miflego. Gdy świadek pewnego razu zastał ją w łóżku całą w bandażach, Czeberiakowa oświadczyła mu, że napadli na nią chuligani. Później jednak dowiedział się, że to ślepy Mifle w ten sposób rozprawił się w napadzie dzikiej zazdrości.

Na pytanie obrońcy, czy sędzia śledczy nie mówił mu, że jako człowiek niedoświadczony nie powinien zajmować się tą sprawą, Brazul-Bruszkowskij oświadcza, iż było wręcz przeciwnie. Sędzia śledczy Fenenko zachęcał go do dalszych poszukiwań, wiceprokurator zaś Łaszkarew powiedział doń pewnego razu te słowa: „dajcie nam choć o cokolwiek się zaczepić, a niezwłocznie pociągniemy Czeberiakową".

Na pytanie, czy pomiędzy nim a pułkownikiem Iwanowem istniało współpracownictwo, czy grały tu rolę ich osobiste ambicye, świadek odpowiada twierdząco. Gdy w „Kijewlaninie" ukazały się rewelacye Krasowskiego, podpułk. Iwanow był w rozpaczy i twierdził, iż artykuł ten popsuł całą sprawę.

Na pytanie adw. przys. Karabczewskiego świadek stwierdza, iż przed artykułem w „Kijewlaninie" ukazywały się już w „Ziemszczynie" i „Now. Wrem." artykuły o rytualnem zabójstwie w Kijowie.

Na pytanie, dlaczego świadek zwrócił przedewszystkiem swą uwagę na Czeberiakową, Brazul odpowiada, iż po pierwsze dlatego, że wiele osób wskazało mu na nią, po drugie zaś ponieważ w towarzystwie jej dzieci widziano po raz ostatni Andrzeja Juszczyńskiego.

Dalej twierdzi świadek, iż od początku był przekonany, że Bejlis został niewinnie aresztowany. Przekonały go o tem przedewszystkiem dowodzenia Krasowskiego, poza tem zaś to, iż aresztowanie Bejlisa nastąpiło w zupełnie niezwykłych warunkach, o czem dowiedział się od b. naczelnika „ochrany" kijowskiej Kulabki. Mianowicie pewnego dnia wezwał do siebie Kulabkę prokurator kijowskiej izby sądowej Czaplinskij i zażądał, aby ten aresztował Bejlisa na mocy art. 21 przepisów o ochronie wzmocnionej.

Prokurator: Czy świadkowi wiadomo, że w styczniu 1912 r. przygotowywano już akt oskarżenia i że w dwa dni po podaniu przezeń swego doniesienia akt ten został już zatwierdzony przez izbę sądową?

Świadek twierdzi, iż nic o tem nie wiedział, lecz pogłoski o opracowywaniu aktu dochodziły do niego. Dlatego też d. 4 stycznia zwrócił się o informacyę w tej kwestyi do wiceprokuratora Łaszkarewa i otrzymał odpowiedź, iż aktu żadnego nie będzie i że powinien w dalszym ciągu prowadzić poszukiwania.

Na pytanie sędziego Jurkiewicza, świadek twierdzi, iż pieniędzy Pietrowowi nie dawał, na pytanie zaś adw. przys. Karabczewskiego iż dawał mu czasami drobne sumy na dorożkę, tramwaj i t. p.

Prokurator zapytuje świadka, czy on lub Margolin nie obiecywali kiedykolwiek Czeberiakowej, iż jeżeli przyjmie na siebie winę, otrzyma paszport, pieniądze i najlepszych obrońców?

Świadek twierdzi, iż nigdy nic podobnego nie było mówione.

Konfrontacya.

Przewodniczący wzywa Mitrofana Pietrowa.

Na pytania stron przyjaciel Czeberiakowej oświadcza, iż za podpisanie pierwszego doniesienia otrzymał od Brazula 50 rb., później zaś 25 rb.

Brazul początkowo zaprzecza wszystkiemu, gdy zaś Pietrow wyjaśnia, iż 25 rb. wpłacone zostały do kasy gubernialnej jako grzywna, za niego, ponieważ został on wówczas aresztowany administracyjnie za noszenie rewolweru, świadek przypomina sobie, iż rzeczywiście tak było.

Zamysłowskij czyni uwagę, iż tę sumę świadek przypomniał sobie, ponieważ w kasie gubernialnej musi być pokwitowanie z jego podpisem, o tamtych jednak 50 rb. nie pamięta.

Adw. przys. Zarudnyj interesuje się, skąd Pietrow otrzymał rewolwer.

Pietrow milczy. Zapytany powtórnie oświadcza, iż „nieporęcznie" mu na to odpowiedzieć.

Przewodniczący oświadcza, iż na pytania, które mogą stwierdzić udział świadka w przestępstwie, może on nie odpowiadać.

Obrońca. To znaczy, iż odpowiedź na to pytanie dowiodłaby udziału świadka w przestępstwie.

Przewod. Świadek może nie odpowiadać o ile odpowiedź ta skompromitowałaby jego osobiście, o ile zaś odpowiedź jego dotyczy przestępstwa popełnionego przez inne osoby, obowiązany jest on odpowiedzieć.

Pietrow oświadcza, iż nie pamięta, od kogo otrzymał rewolwer.

Adw. przys. Zarudnyj prosi o wciągnięcie do protokułu, iż świadek początkowo powiedział, iż „nieporęcznie mu odpowiedzieć na to pytanie" później zaś, iż nie pamięta od kogo dostał rewolwer.

W ciągu dalszego badania Pietrowa, okazuje się, iż Brazul zapłacił za niego wówczas nie 25 lecz 50 rb. grzywny. Sam Brazul-Bruszkowskij dokładnie sumy nie pamięta.

Zamysłowskij zwraca uwagę, iż świadek wydał 100 rb. na wycieczkę do Charkowa, a zaraz potem zapłacił 50 rb. za Pietrowa, t. j. w ciągu kilku dni wydał na to połowę pensyi miesięcznej.

Na prośbę prokuratora i obrony sąd postanawia na posiedzeniu wieczornem odczytać pierwsze podanie złożone przez Brazula-Bruszkowskiego władzom sądowym, oraz niektóre jego zeznania złożone podczas śledztwa pierwiastkowego.

O godz. 5 min. 15 przewodniczący zarządził przerwę do wieczora.

Posiedzenia wieczorne.

Na posiedzeniu wieczornem ukończone zostało badanie Brazula Bruszkowskiego. Zeznawała znowu Wiera Czeberiakowa, o szczegółach swej podróży do Charkowa, powtarzając znane już skądinąd szczegóły.

Punktem kulminacyjnym posiedzenia było niewątpliwie badanie Margolina, byłego obrońcy Bejlisa. Margolin w słownej szermierce z prokuratorem i powodami cywilnymi wyszedł zwycięsko. Walka była żmudną, gdyż Zamysłowskij przedewszystkiem starał się ośmieszyć świadka i splątać jego zeznania.

Dalsze badania Brazula-Bruszkowskiego.

Na żądanie powodów cywilnych, wobec różnic pomiędzy obecnemi zeznaniami Brazula-Bruszkowskiego, ogłoszone zostają niektóre wyjątki z protokółu badań przez sędziego śledczego, dotyczące stosunków świadka z władzami sądowemi, Krasowskim, Karajewym i Wierą Czeberiakową oraz historyę pertraktacyi z Plisem-Singajewskim, którego Karajew i Krasowskij spoili w celu dowiedzenia się, kto zamordował Juszczyńskiego.

Prokurator: Od jakiego czasu świadek pracuje w „Kijowskiej Myśli"?

Brazul-Bruszkowski: Dorywczo od 1911 roku, stale od r. 1912

Prokurator: Jakiej narodowości jest większość współpracowników „Kij. Myśli"? Czy większość żydów, czy rosyan?

Świadek (myśli): Większość rosyan. Wydawca dymisyonowany pułkownik.

Prokurator: Ach, pułkownik... (Po pauzie): Pan wciąż utrzymujesz, że na cele dochodzenia prywatnego i jazdę do Charkowa traciłeś własne pieniądze?

Świadek: Tak, wydałem dużo i doprowadziłem swe interesy do fatalnego stanu. Musiałem pozastawiać rzeczy w lombardzie. Kwity były imienne, można to stwierdzić.

Prokurator: Czy pan przypuszcza, że Karajew poświęcał w swe plany Singajewskiego?

Świadek nie może na pytanie to odpowiedzieć stanowczo.

W dalszym ciągu prokurator stara się wyjaśnić, dlaczego świadek mówił u sędziego śledczego, że zapoznał Krasowskiego z Karajewym 4 lub 5 kwietnia, zaś obecnie twierdzi, że nastąpiło to dopiero po Wielkiej Nocy, w końcu kwietnia.

Świadek mówi, iż w pośpiechu powiedział sędziemu śledczemu datę nieścisłą, obecnie dobrze przypomina sobie, iż było to po Wielkiej Nocy.

O postępowaniu nieetycznem.

Zamysłowskij do świadka: Proszę mi powiedzieć, czy nie uważałeś pan sposobu zadania Singajewskiego za nieetyczny. Przecież zwabiono go do cudzego mieszkania w gościnę, pojono po to, by go wypytać. (Z oburzeniem): Przecież to oczywista prowokacya.

Brazul-Bruszkowski: Robili to Krasowskij i Karajew.

Zamysłowskij: A pan protestowałeś?

Świadek: Tak, ale to nie mogło poskutkować.

Zamysłowskij: Przecież to, co robiono z Singajewskim, zasługuje na miano „obrzydliwości i paskudztwa". Co pan myślałeś o temz

Świadek: Nic nie myślałem. Chodziło mi o zdobycie cennych wiadomości, o cel mej akcyi.

Zamysłowskij: Zwabić kogoś w gościnę, spoić go... i wybadać, to etyczne postępowanie. Siedzieć przytem obok w pokoju i czekać na wyniki. Wyniki były takie: Singajewski vel „Plis" pozostał trzeźwy, zaś Karajew i Krasowskij spili się sami!

Brazul-Bruszkowski—milczy.

Zamysłowskij: A znasz pan adwokata Wileńskiego?

Świadek: Nie znam wcale.

Zamysłowskij: I mówisz to pan pod przysięgą?

Świadek: Tak.

Cele Brazula-Bruszkowskiego.

Karabczewski do świadka: Mówiłeś pan, że rozpoczynając śledztwo prywatne, „postawiłeś wszystko na kartę", jaki miałeś cel w tem wszystkiem?

Brazul Bruszkowskij: Wykrycie zbrodni dałoby mi sławę, mógłbym jako dziennikarz dobrze zarabiać.

Karabczewskij: Uważałeś pan akcyę swą za niesprzeciwiającą się etyce dziennikarskiej?

Świadek: Tak

Karabczewskij: Marzyłeś być może o laurach. Przecież musiałeś pan słyszeć, że Korolenko i Doroszewicz występowali w głośnych sprawach?

Świadek: Oczywiście, słyszałem.

Maklakow: Sądziłeś, że w przyszłości wydane przez pana pieniądze powrócą, czy tak?

Brazul-Bruszkowski: Naturalnie.

Zamysłowskij: Mówisz pan, że sądziłeś — pieniądze wrócą, może już powróciły?

Wydatki Brazul-Bruszkowskiego.

Prezes: Mówisz pan o tem, że wydatkowałeś własne pieniądze, zastawiałeś rzeczy, gdyż honorarya dziennikarskie nie wystarczały, tymczasem sędziemu śledczemu oświadczyłeś, że w sprawie obecnej „jako dziennikarz zajmujesz wyjątkowe położenie i nie krępujesz się wydatkami.

Świadek: To znaczy, że zapoczątkowawszy dochodzenie w sprawie zabójstwa Juszczyńskiego zacząłem zarabiać więcej.

Gruzenberg: Jakież tam wreszcie były wydatki. Jazda do Charkowa, później przez dłuższy czas pan żadnych wydatków w tej sprawie nie miałeś? Płaciłeś komu?

Świadek: Czeberiakowej dałem raz 30 rb., później 35, innym drobne parorublowe sumy.

Zarudnyj: Czy świadek wie o tem, że w innych sprawach, naprzykład robotników leńskich, w sprawie pogromu kijowskiego społeczeństwo składało ofiary pieniężne na cele dochodzenia prywatnego, że wiedzieli o tem senatorzy rewidujący, rząd i nie uważano to za coś zdrożnego.

Prezes: Nie pozwalam panu obrońcy mówić o tem. Pan nam rozpowiada o rzeczach nie należących do sprawy.

Zarudnyj: A panu Zamysłowskiemu wolno rozpowiadać o Szneersonach?

Prezes (do sekretarza): Proszę zanotować w protokóle, że nie pozwoliłem p. Zarudnyjowi rozpowiadać o rzeczach, zupełnie nic wspólnego ze sprawą nie mających.

Zarudnyj: Czy mogę skończyć?

Prezes: Nie, dość już tego!

Na żądanie powodów cywilnych ogłoszone zostaje podanie Brazul-Bruszkowskiego, złożone d. 18 stycznia 1912 r. prokuratorowi sądu okręgowego. W podaniu tem, jak wiadomo, Brazul Bruszkowskij twierdził, iż zabójstwa Juszczyńskiego dokonali: Nieżynskij, Łukasz Prichod'ko i obaj Mifflowie. Przytoczona jest tu wersya o szydle, użytem przez Miflego, jako narzędziu zabójstwa.

Na zapytanie prokuratora i obrony świadek potwierdza, iż pisząc owe podanie na podstawie zeznań Czeberiakowej, nie był pewny, czy wszystko, co pisze, jest prawdą. Wiedział dobrze, iż Czeberiakowa chce odwdzięczyć się Miflemu za pobicie. Sądził jednakże, że doniesienie jego wywoła pożądane zaniepokojenie wśród żywiołów występnych. Zresztą sądził, iż jest „na dobrej drodze" do wykrycia prawdy

Zamysłowskij: Jakże to? Świadek nie był pewny, iż to, co pisze, jest prawdą? Przecież następstwem owego podania mogło być aresztowanie niewinnego człowieka?

Świadek: Nie byłem powołany do sprawdzania faktów. Był to obowiązek sędziego śledczego.—Ja wątpiłem...

Zamysłowskij prosi sędziów przysięgłych dobrze zapamiętać, iż Singajewskij w rozmowie z Karajewym, jako zabójcą Juszczyńskiego, wymienił tylko Borysa Rudzińskiego, że Singajewskij nie wymienił sióstr Djakonowych z nazwiska, lecz mówił tylko o jakichś dwóch „szmarach", które nadeszły w chwili nieodpowiedniej do mieszkaniu Czeberiaków.

Gruzenberg (do sędziów przysięgłych): Proszę pamiętać, że Singajewskij przyznał się, iż zabójstwo Juszczyńskiego jest dziełem „ich rąk".

W dalszym ciągu badania Zamysłowskij usiłuje wciąż jeszcze dowiedzieć się, dlaczego świadek podjął się prowadzenia śledztwa prywatnego w sprawie Juszczyńskiego i dlaczego nie sprawdził sam twierdzeń Czeberiakowej, komunikując je władzom sądowym.

Maklakow przypomina, że sędzia śledczy zamieścił w pismach ogłoszenie, proponujące wszystkim, którzy wiedzą cokolwiek o zabójstwie—zakomunikowanie o tem władzom. Rzecz oczywista, podobne zebrane informacye sprawdzać miał sam sędzia śledczy.

Następnie obrona zwraca uwagę na fakt, że przed złożeniem podania sędziemu śledczemu, Brazul-Bruszkowskij rozmawiał z prokuratorem sądu okręgowego o swych poszukiwaniach i uzyskał nawet pewną aprobatę swego postępowania.

W końcu Zarudnyj zapytuje Brazula Bruszkowskiego, czy wie o tem, iż w styczniu 1912 r. sprawa o zabójstwie Juszczyńskiego odesłana została przez sędziego śledczego prokuratorowi i że miał być zatwierdzony akt oskarżenia.

Świadek: Wiedziałem o tem, dlatego też pośpieszyłem ze złożeniem podania.

Ponieważ Zarudnyj zaczyna zadawać świadkowi pytania, które mają charakter ekspertyzy—i krytyki postępowania prokuratury, prezes przerywa mu.

Grygorowicz Barskij: Pan miałeś wrażenie, iż to, co napisałeś, władze sądowe ignorowały.

Świadek: Tak.

Prezes: Chciałeś pan, by władze sądowe wierzyły pańskim doniesieniom, tymczasem sam nie byłeś pewien, iż wszystko, co napisałeś, było prawdą?

Świadek: Wiedziałem dobrze, iż me pierwsze podanie nie zawierało nic pewnego.

Ogłoszona zostaje przerwa 10-ciominutowa.

Nazarjenko.

Ogłoszony zostaje na żądanie prokuratora list naczelnika więzienia, poświadczający, iż Teodor Nazarjenko w d. 11 marca 1911 znajdował się w więzieniu, gdzie odbywał karę. Strony domagają się doniesienia uzupełniającego, kiedy mianowicie Nazarjenko został zwolniony z więzienia. Sąd zobowiązuje prokuratora do dostarczenia podobnej informacyi.

Wiera Czeberiakowa.

Wiera Czeberiakowa znowu wezwana zostaje przed kratki sądowe. Na zapytanie, po co jeździła do Charkowa, mówi, że stało się to na żądanie Brazula, który miał ją przedstawić jakiejś „wybitnej osobie". Czeberiakowa opowiada znane już szczegóły o wizycie w hotelu; mówi, że oprócz Margolina, Brazula i Wygranowa—znajdowało się w pokoju jeszcze dwóch jakichś jegomościów, że pisała na ścianie numeru i zabrała z sobą ogłoszenie na dowód, iż istotnie była w Charkowie.

Zamysłowskij: Pani widocznie obawiała się, iż Brazul i inni zaprzeczą całej tej historyi z jazdą do Charkowa i tak się stało?

Czeberiakowa: Naturalnie, usiłowali z początku wszystkiemu zaprzeczyć.

Jednak pomimo wielomówności Czeberiakowej, kwestya co ją zniewoliło pojechać do Charkowa pozostaje otwartą. Mężowi nic o tej podróży nie mówiła, ponieważ Brazul Bruszkowskij zalecał jej tajemnicę „i pani i nam źle będzie". Czeberiakowa powtarza znowu, iż proponowano jej 40 tysięcy rubli, by zgodziła się przyjąć na siebie winę zamordowania Juszczyńskiego. Opowiada mnóstwo drobnych szczegółów. Mówi, że pokój z którego wyszli dwaj nieznani mężczyźni, oddzielony był od pokoju w którym zastała Margolina rozebyloną portyerą i t. p.

Zeznania Margolina.

Były obrońca Bejlisa adwokat przysięgły Arnold Margolin długo opowiada, jak się zainteresował sprawą, gdzie poraz pierwszy zobaczył Czeberiakową (było to w sądzie) i jak zachęcał go dawny jego znajomy Brazul-Bruszkowskij do bliższego udziału w sprawie, która coraz to stawała się bardziej interesująca. Dwukrotnie odrzucał propozycyę Brazula poznania Czeberiakowej, o której zaczął myśleć, jako o osobie, co wiele rzeczy może wyjaśnić. Nie wierzył wersyi, iż zabójstwa dokonała rodzina, nie ufał również twierdzeniom Czeberiakowej, które stanowiły podstawę pierwszego podania Brazula, złożonego prokuratorowi.

Brazul mówił, że Czeberiakowa w celu wyjaśnienia niektórych okoliczności pragnie pojechać do Charkowa, gdzie może zobaczyć się z pewnemi osobistościami ze świata występnego. Świadek miał dwie sprawy w charkowskiej izbie sądowej i powiedział, że zgadza się na spotkanie Cz. w Charkowie, o ile podróż jej wypadnie jednocześnie z jego podróżą. Po przyjeździe do Charkowa, po załatwieniu swych spraw (był w izbie sądowej razem z adwokatem Nazarjewiczem), świadek przyjął u siebie Czeberiakową, która przyszła razem z Brazulem i Wygranowem. Czeberiakowa mówiła dość długo, uskarżała się bardzo na Miflego, że jej dzieci otruł i pobił ją dotkliwie.

Świadek zadał jej parę pytań. Dlaczego, jeżeli chodziło o usunięcie Juszczyńskiego, jako niepożądanego świadka, nie zabito go odrazu, lecz zadano mu tyle ran. Na to Czeberiakowa odparła: „Prichod'ko zna się na medycynie". Zaś o podstawach oskarżenia Miflego, Czeberiakowa powiedziała, iż widziano w nocy dwóch mężczyzn powracających z sadyby Bernera. Jeden z nich był ślepy. Świadek nie ufał opowiadaniom Czeberiakowej i powiedział nazajutrz do Brazul Bruszkowskiego, że „Czeberiakowa improwizuje". W Kijowie świadek parokrotnie rozmawiał o sprawie z Brazulem, który nań sprawiał wrażenie łatwowiernego entuzyasty. W styczniu świadek podjął się zadania obrony Bejlisa, o czem już mówić nie ma prawa.

Margolin opowiada następnie o wrażeniu jakie wywarło w Kijowie aresztowanie Bejlisa. Myślano, że go wkrótce wypuszczą z więzienia i świadek był tego pewien, aż do chwili zatwierdzenia aktu oskarżenia.

Prokurator występuje z szeregiem pytań na które Margolin odpowiada spokojnie i szczegółowo.

Prokurator: Jak dawno znasz pan Brazula?

Świadek: Bardzo dawno, wiem, że to porządny człowiek.

Prokurator: A Wileńskiego?

Świadek: Jest moim przyjacielem.

Prokurator: Ach to on jeździł do Bejlisa, przedtem niż pan zostałeś obrońcą oskarżonego w obecnej sprawie. Kto pana prosił o podjęcie się obrony?

Świadek: Żona i brat Bejlisa, później on sam.

Prokurator: Czy przed jazdą do Charkowa znałeś pan szczegóły sprawy?

Świadek: Wiedziałem tylko, to co pisały gazety.

Prokurator: Więc tylko, nic ważnego, ...różne gledzenie...

Prokurator: Dawałeś pan pieniądze Brazulowi na podróż do Charkowa, lub na co innego?

Świadek: Nie dawałem, bo mnie o to nie prosił. Powiem szczerze gdyby mnie poprosił w Charkowie—nie odmówiłbym mu.

Prokurator: Umyślnie nie jeździłeś pan do Charkowa, tylko w związku z innemi sprawami?

Świadek: Tak. Ale powiem, że gdyby w sprawie prowadzonej przezemnie potrzeba byłoby pojechać do Australii—pojechałbym.

Prokurator: Skąd Brazul brał pieniądze.

Świadek: Myślę, że otrzymał awanse od pism stołecznych. Nadesłano mu pieniądze za artykuł zamówiony i z dziennika „Neue Freie Presse".

Prokurator: Czy wiedziałeś pan, że Lisunow, z którym miała się widzieć w Charkowie Czeberiakowa, nigdy w charkowskim więzieniu nie był.

Świadek: Nie wiedziałem. Zresztą nie obchodziło mnie to wcale.

Prokurator: Dlaczego W. Czeberiakowa zgodziła się pojechać do Charkowa.

Świadek: Myślę, że gnał ją strach, prześladujący człowieka, który jest nie tylko świadkiem zbrodni.

Margolina zaczyna długo badać Szmakow, który usiłuje dopatrywać się treści specyalnej w każdym słowie świadka, zapytuje go o rzeczy, poprzednio zbadane przez prokuratora, co wywołuje interwencye prezesa. Szczególnie zaznacza, że świadek ukrywał czas dłuższy, iż jeździł do Charkowa.

Św. Nie ukrywałem. Do czasu nie uważałem za potrzebne komunikować o tem władzom.

Szmakow zapytuje: Więc Czeberiakowa zmyśla mówiąc o dwóch nieznajomych mężczyznach i 40 tysiącach.

Św. Tak, wszak wszystko zmyśla. Przecież dość powiedzieć, iż na konfrontacyi ze mną twierdziła, że nie jestem Margolinem, który miał akcent żydowski, ja zaś mówię jakoby płynnie po rosyjsku, jestem wyższy, pełniejszy.

Szmakow (długo nie może uspokoić się): Wciąż nie wiem, co pana skłoniło do podróży do Charkowa.

Do badania świadka zabiera się Zamysłowskij. Zapytuje go tonem drwiącym, ironizując ustawicznie w sposób niesłychanie buńczuczny.

Zamysłowskij: Mówiłeś pan prokuratorowi, iż jesteś pan adwokatem przysięgłym i działaczem społecznym, jesteś w kursie wszystkich spraw społeczeństwa żydowskiego, dobrze mówię, jesteś działaczem społecznym, jakże to pan pozwolił sobie razem z „postępowym dziennikarzem" zawierać znajomość z agentem policyi tajnej — Wygranowym. Ładne towarzystwo.

Świadek: Te same towarzystwo znajdowało się i w mieszkaniu sędziego śledczego Fenenki.

Zamysłowskij: Co się tylko nie zdarza?

W dalszym ciągu Zamysłowskij dopytuje się wciąż o pobudki, które zniewoliły Margolina do spotkania się z Czeberiakową.

Świadek: Mówiłem już o tem.

Lekcya dobrego wychowania.

Zamysłowskij: Pan twierdziłeś, że nie witałeś się wcale z osobami, które przyszły do hotelu w Charkowie.

Świadek: Tak, nawet z Brazulem. Chciałem uniknąć poufałości z Czeberiakową, a nie chciałem narazić ją na przykrość. Więc nie podałem ręki nikomu.

Zamysłowskij: Aha, więc pan, dobrze wychowany człowiek, tymi ludźmi gardziłeś i im nie ufałeś. Gardziłeś, chociaż myślałeś, że Wygranow jest studentem, był przecie w uniformie?

Świadek: Czy pan wie o tem, że za granicą nie podaje się wcale ręki osobom, które się poraz pierwszy widzi. Wogóle ta ceremonia z podawaniem ręki—jest zaniechana.

Zamysłowskij: Być może. Więc postępowałeś pan „po zagranicznemu". Zwracam uwagę, że p. Margolin gardził i nie ufał tym, z kim pertraktował w Charkowie. To charakterystyczne.

Wobec spóźnionej pory dalsze badanie Margolina odroczone zostaje do dziś rana.

Oprócz Margolina dziś będzie zbadany Krasowskij i siostry Djakonówny.

„Dzień srebrnej gwiazdy."

Jak wiadomo ze sprawozdania z ogólnego posiedzenia członków „Pogotowia Ratunkowego" (zamieszczonego w „Dz. Kij." z dnia 26 maja r. b.) pożyteczna ta ze wszechmiar instytucya funkcyonuje w Kijowie 11-y rok.

W ciągu tego czasu działalność T-wa wykazywała stałą dążność do rozszerzania się. W ciągu pierwszych lat na stacyi T-wa zanotowano około 4,000 wypadków rocznie, w roku 1912-ym cyfra ta wzrosła do 8,744. Rzecz oczywista, że w miarę rozwijania się działalności zwiększyły się również i wydatki. Coprawda ludność uświadamiając sobie zasługi T-wa nieskąpiła ofiar, jednak „Pogotowie" dotychczas jest pozbawione własnego lokalu, z odpowiednio zorganizowanemi urządzeniami, dla szybkich wyjazdów na miasto lub doraźnej pomocy na samej stacyi.

Wprawdzie obecnie T-wo posiada już swój własny plac przy ulicy Rejtarskiej Nr. 22 (otrzymany od kijowskiego ziemstwa wzamian za plac przy ul. W.-Włodzimierskiej) na którym rozpoczęte zostały roboty przy budowie własnej siedziby. Tymczasem rozpoczęto budowę oficyny, stajen, wozowni i zajezdni (garażu) dla karetek samochodowych. Budynki te mają być ukończone za parę miesięcy, ale budowa gmachu głównego jeszcze nierozpoczęta i brak potrzebnych funduszów (ok. 250 tys.) czyni, że sprawa idzie w odwłokę.

Wobec tego, T-wo zwróciło się do kijowskiego generał gubernatora z prośbą o udzielenie pozwolenia na zbieranie kwesty w mieście, na co też T-wo w maju uzyskało pozwolenie.

W dniu dzisiejszym za pośrednictwem kwestarzy i kwestarek T-wo zwraca się do ludności, której potrzebom w ciągu dziesięciu i pół lat wytrwale służyło, z prośbą o grosz na własną siedzibę.

J. S-ki.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 8 (21) Pelagii, Birgitty Wd.
Jutro 9 (22) Dyonizego B. M.

Wschód słońca o godz. 6 m. 31.
Zachód słońca o godz. 4 m. 58.
Długość dnia godz. 10 m. 31.

Kalendarzyk historyczny.

20 Października n. st.

Roku 1791. Sejm czteroletni wystawia t. zw. Zaręczenie wzajemne obu narodów, akt uzupełniający postanowienia Unii Lubelskiej.

21 Października n. st.

Roku 1658. Wojska moskiewskie biorą w niewolę hetmana polnego litewskiego Wincentego Gosiewskiego.

— **Teatr Polski.** Dziś teatr polski występuje z niezwykle ciekawą i ze wszechmiar interesującą premjerą oryginalną znakomitego naszego powieściopisarza i dramaturga Józefa Korzeniowskiego, zmarłego przed pięćdziesięciu laty. Teatr nasz, idąc za przykładem wszystkich scen polskich, dzisiejsze przedstawienie poświęca obchodowi jubileuszowemu znakomitego, niezapomnianego dramaturga. Odegrany zostanie jeden z najwybitniejszych jego utworów dramatycznych — „Karpaccy Górale", dramat w 3 akt. (9 obrazach). Role główne spoczywają w rękach doświadczonych i utalentowanych artystów naszego teatru; całość wyreżyserowana przez p. K. Tatarkiewicza zapowiada się nader zajmująco. Przedstawienie dzisiejsze wywoła niewątpliwie szerokie zainteresowanie wśród miłośników prawdziwej sztuki.

— **Walne zgromadzenie T-wa Dobroczynności** nie doszło wczoraj do skutku, gdyż zebrało się zaledwie 11 osób. Po spisaniu odpowiedniego protokułu powtórny termin zgromadzenia wyznaczono na dzień 15 b. m. Tym razem walne zgromadzenie ma się odbyć w lokalu własnym T-wa, o godz. 7-ej wieczorem.

— Z. P. T. G. W sobotę dn. 12 b. m. odbędzie się pierwsza wieczornica z tańcami dla członków i zaproszonych gości, która będzie zarazem otwarciem całego szeregu zabaw sezonu zimowego w P. T. G. Wieczornica odbędzie się w lokalu T-wa przy ul. Lwowskiej 12. Początek o godz. 9-ej. Wstęp dla członków bezpłatny.

— Z „Ogniwa". Wyznaczone na wczoraj walne zgromadzenie członków klubu „Ogniwo" z powodu nieprzybycia dostatecznej ilości członków do skutku nie doszło.

Walne zgromadzenie w drugim terminie odbędzie się w dn. 21 b. m. o godz. 7-ej wieczorem.

— Jubileusz. W ubiegłą niedzielę obchodził 35-cio letni jubileusz swej owocnej pracy w kijowskim banku prywatnym, członek zarządu p. Leon Siccard.

W godzinach południowych delegacya urzędników banku wręczyła jubilatowi adres, oraz artystycznie oprawioną tekę biurkową.

Wieczorem członkowie zarządu, rady i komisyi rewizyjnej podejmowali jubilata ucztą w hotelu „Continental".

— Zjazd. Dnia 23 października odbędzie się w Kijowie pierwszy zjazd przedstawicieli rosyjskich towarzystw nadzoru nad kotłami parowymi.

Obrady zjazdu odbywać się będą w lokalu kijowskiego Towarzystwa nadzoru nad kotłami parowymi.

— „Samopomoc". Onegdaj miało się odbyć nadzyczajne walne zgromadzenie T-wa wzajemnego kredytu „Samopomoc". Na zebranie jednakże nikt nie przybył. Zgromadzenie odbędzie się przeto w drugim terminie w d. 2? b. m. w sali klubu „Ogniwo".

— Pozwolenie na odczyty. Gubernator kijowski zawiadomił kijowski gubernialny zarząd ziemski, iż stosownie do prośby zarządu pozwala na urządzenie ludowych odczytów i pogadanek z dziedziny medycyny i hygieny w obrębie guberni kijowskiej bez uprzedniego zawiadamiania władz miejscowych następującym lekarzom sanitarnym gubernialnego ziemstwa: w pow. zwinogródzkim — A. Gornickiemu, w lipowieckim — S. Emecowi, w skwirskim — M. Spiro i czehryńskim — A. Artamonowowi.

— Statystyka. Stosownie do żądania gubernatora kijowskiego zarząd miejski opracował statystykę narodowościową urzędników zarządu ziemskiego. Statystyka wykazuje, iż liczba urzędników od roku 1906 do czasu obecnego zwiększyła się w dwójnasób, a mianowicie w roku 1906 wynosiła 610, w 1910 — 1013, a w dniu 1 lipca r. b. już 1267. Podług narodowości dzielą się oni na rosyan — 1197, polaków — 50, niemców — 11, żydów — 5, litwinów — 2 i karaimów — 2.

— Oględziny sanitarne. Lekarz sanitarny kijowskiego ziemstwa gubernialnego miasta Kijowa, mając polecone zbadanie stanu sanitarnego mieszkań, przeznaczonych dla przybywających do Kijowa robotników, domów noclegowych, zajazdów i lokalów dla pielgrzymów, znajdujących się przy klasztorach, zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o wydelegowanie mu do pomocy urzędnika dla opracowania zebranego materyału i t. p.

— O zachowanie ładu i porządku w wagonach. Centralny zarząd kolejowy w Petersburgu nadesłał do zarządu kolei Południowo-Zachodnich okólnik, w którym stwierdza, iż usługa pociągowa wpuszcza do wagonów niższych klas pasażerów w stanie nietrzeźwym. Pasażerowie ci wszczynają pomiędzy sobą hałaśliwe kłótnie, którym towarzyszą nieprzyzwoite i obelżywe wyrazy; konduktorzy zaś nie czynią żadnych kroków, by zapobiedz tego rodzaju ekcesom. Wobec tego centralny zarząd kolejowy przypomina, iż na mocy art. 2 go ustawy kolejowej obowiązkiem konduktorów jest niewpuszczanie do wagonów pasażerów w stanie nietrzeźwym. Konduktorzy powinni zapobiegać wszelkim hałaśliwym swarom w wagonie i w razie potrzeby zwracać się do żandarmeryi kolejowej.

— Nowe stacye doświadczalne. Kijowski gubernialny zarząd ziemski nabył w odległości 4 wiorst od m. Irszy, pow. radomyskiego, plac piaszczysty wielkości 100 dziesięcin w celu założenia północnej stacyi doświadczalnej. Urządzenie stacyi zostało oddane z licytacyi za sumę 86,000 rb. Stacya, jako piaszczysta, podług swego typu będzie pierwsza tego rodzaju w Rosyi i w myśl kijowskiego gubernialnego ziemstwa ma wydać nadzwyczajne rezultaty. Druga stacya doświadczalna południowa będzie założona w rejonie czarnoziemia od wiosny 1914 r. na placu, wielkości 55 dziesięcin, udzielonym przez ziemstwo powiatu humańskiego.

— W sprawie realizacyi pożyczki. Prezydent miasta p. H. Djakow, bawiący obecnie w Paryżu, nadesłał do zarządu miejskiego telegram, w którym donosi, iż Towarzystwo francuskich kapitalistów zgadza się zrealizować pożyczkę Kijowa w sumie 6,197,000 rubli podług kursu 90 za 100 i pod pewnymi warunkami. W tej sprawie onegdaj odbyło się posiedzenie zarządu miejskiego, na którem uchwalono zrealizować tymczasem nie całą pożyczkę, lecz część niezbędną obecnie dla uregulowania finansów miejskich.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Rozporządzeniem gubernatora skazano administracyjnie A. Bryka i A. Galenkę na areszt miesięczny za wybryki „chuligańskie" na ul. W. Wasylkowskiej i za obrazę czynną policyi.

— PIJANI KOZACY. Onegdaj na ul. Buljońskiej dwaj kozacy I-go uralskiego pułku kozaków upiwszy się zaczęli z dobytemi szablami uganiać się za przechodniami. Wezwanej policyi udało się z trudem ująć i rozbroić jednego z awanturników Isalcza — drugi zdołał umknąć.

— SZTUKA ZŁODZIEJSKA. Przybyły ze wsi Koleśnikow po sprzedaniu w mieście produktów wiejskich za 40 rb. został zaproszony przez jakiegoś nieznajomego na kieliszek wódki.

Po wypiciu jednego kieliszka K. stracił przytomność, nieznajomy zaś odebrał mu wtedy pieniądze i ulotnił się.

Wezwane Pogotowie skonstatowało u K. zatrucie morfiną, którą widocznie wsypał mu do kieliszka nieznajomy.

— KRADZIEŻ. Onegdaj z rana okradziono na 1,825 rb. mieszkanie J. Szypio del Campo, zamieszkałego przy ul. Aleksandrowskiej № 35. Jak się okazało kradzieży dopuściła się znajoma służącej „z ulicy" Antonina, niewiadomego nazwiska, która nocowała u niej i zrana gdy służąca poszła na rynek, a w domu spali, okradła mieszkanie, poczem ulotniła się.

Złodziejka wszakże zostawiła przez zapomnienie część swej garderoby, w kieszeni której znaleziono kartkę. Dzięki kartce tej rewirowy Kiryczenko zdołał odszukać w lecznicy przy Kuznieczney № 21 współlokatora Antoniny fryzyera Artemczuka, a w piwnicy znaczną część kradzionych rzeczy. Antoninę, która okazała się Zadajenko — aresztowano również. Drugą część kradzionych rzeczy znaleziono w domu № 10 przy ulicy Bankowej.

Jeden zak złodzieje zdążyli sprzedać na tołkuczce i za te pieniądze kupili bilety do Odesy, dokąd zamierzali wyjechać.

— KRWAWE ZAJŚCIE. Onegdaj wieczorem w jednem z mieszkań przy ul. Kiryłowskiej Nr. 4 rozegrało się krwawe zajście, ofiarą którego padła gospodyni mieszkania B. Kołtun.

Młody robotnik L. Piróg asystował służącej B. Kołtun S. Iwrikowej, widząc wszakże, że ta go zdradza, postanowił się zemścić. Upiwszy się dla dodania sobie odwagi Piróg wpadł z nożem do mieszkania Kołtun i tam wziąwszy K. za służącą zaczął jej zadawać rany, poczem z okrwawionym nożem wybiegł na ulicę i pokaleczył niejakiego Sidorenkę, który chciał go zatrzymać. W rezultacie stójkowemu udało się rozbroić i aresztować Piroga.

B. Kołtun w ciężkim stanie Pogotowie odwiozło do szpitala. Rany Sidorenki okazały się lekkie.

— ZABÓJSTWO NA PADOLE. W zeszłym tygodniu na ul. Kiryłowskiej podjęto z ciężką raną kłótą w piersiach E. Zybina. Rannego odwieziono do szpitala, gdzie wkrótce wyzionął ducha. Jak się okazało, Z. został raniony w bójce przez S. Prezina, którego wczoraj aresztowano. Na śledztwie P. przyznał się do przestępstwa.

Sprawę przekazano sędziemu śledczemu V cyrkułu.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na ul. Lwowskiej automobil kierowany przez szofera Szersznewa wpadł na cyklistę Malcera. Rower M. uległ złamaniu.

Na ul. Mirnej woźnica Ignatjew przejechał 6 letnią Jakubowiczównę. Dziewczynce, która uległa uszkodzeniu nóg udzielono pomocy lekarskiej.

— POŻARY. Wczoraj zrana w posesyi Ginzburga przy ul. Instytutowej zapalił się węgiel kamienny złożony w specyalnej ubikacyi podziemnej. Straż ogniowa stłumiła pożar.

Onegdaj wieczorem z powodu złego stanu kominów wszczął się pożar w hotelu „Praga" przy ul. Włodzimierskiej.

Ogień prędko stłumiono.

— NA „TOŁKUCZCE". Onegdaj p. Gelombek przechodząc przez rynek padolski, zauważył u jednego z handlarzy Deklatusowa sak karakułowy wartości 800 rb., który niedawno został mu skradziony.

Mechanik biura telegraficznego Kmiszkow zauważył u drugiego handlarza Wojteczenki skradziony w tych dniach z biura motor elektryczny.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej

Dnia 7 (20) października 1913 r.

	[illegible] rano	[illegible] po poł.	[illegible] wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	7.0	9.0	7.0
Barometr przy 0° w mm.	749.5	751.8	756.0
Stop. wilgotności w proc.	88	91	89
Kierunek i szybk. wiatru (w mm.)	Z_1	$PłnZ_1$	$Płn_2$
Zachmurz. wedł. 10-stopn. skali	10	10	10
Ilość opadów w mm.	—	—	—

[illegible]

Najw. temper. powietrza w ciągu doby	9.9
Najniższa	6.5
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	7.7
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	5.8

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady atmosferyczne notowano na wschodzie. Temperatura wyższa od normalnej: na zachodzie, południowo-wschodzie i w części południowo-zachodu; niższa od normalnej — w pozostałej Rosyi. Pogoda oczekiwana: w Kijowie cokolwiek chłodniej i sucho; cieplej w Finlandyi, ciepło w gub. nadbałtyckich i w części zachodu, niewielkie mrozy na północo-wschodzie i na wschodzie, silne przymrozki w dorzeczu górnego biegu Wołgi, chłodniej w pozostałej Rosyi; opady atmosferyczne oczekiwane na północo-zachodzie i w skrajnym pasie wschodnim.

Z teatru i muzyki.

Teatr polski w „Ogniwie".

„Ogniem i Mieczem".

Wczorajsze przedstawienie „Ogniem i mieczem" wypełniło salę.

Artystów przyjmowano serdecznie.

We czwartek dyrekcya Teatru Polskiego zapowiada doskonałą komedyę salonową Sichy Galtry'ego, p. t. „Zdobycie Berg op Zoomu", mającą na scenie naszej duże powodzenie.

W sobotę po raz pierwszy odegrana zostanie głośna sztuka w 5 aktach (8 obrazach) James'a Barreta podług powieści Henryka Sienkiewicza, p. t. „Quo Vadis?"

Sztukę tę dyrekcya przygotowuje z wielką starannością; w przedstawieniu oprócz całego zespołu artystycznego weźmie udział duży zastęp statystów z pośród miejscowej młodzieży polskiej.

OFIARY.

Od dnia 1-go września do dnia 1 go października 1913 roku na ukończenie budowy kościoła św. Mikołaja wpłynęły następujące ofiary:

Bezpośrednio Komitetowi złożyli:

Ks. Bol. Blechman od N. N.	Rb.	3 k. —
p. Katarzyna Lange	„	5 „ —
Ze skarbonki kościelnej w ciągu września wyjęto	„	61 „ 33
Z rachunków z Ruskim dla zewnętrznego handlu Bankiem	„	2 „ 37
Razem	rb.	71 k. 70
Pozostawało w kasie na 1 y września	„	8833 „ 12
Ogółem	rb.	8904 k. 82
Wydatkowano we wrześniu na bieżące roboty	„	855 „ 00
Pozostaje w kasie na 1 października	rb.	8048 k. 83

Ponieważ następują terminy zapłaty zaległych długów za organy i elektryczne oświetlenie kościoła, więc Komitet zwraca uwagę Szanownych Ofiarodawców na szczupłe wpływy ofiar.

Prezes komitetu:

Ks. J. Żmigrodzki.

Skarbnik:

Kazimierz Dobkiewicz.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na wpisy do uznania Redakcyi: pp. Justyn Kraszewski (zamiast wieńca na grób ś. p. Romana Padlewskiego) 10 rb., H. Żelazowska (ku uczczeniu pamięci zmarłej siostry Maryi) 5 rb.

Na wpis dla ucznia 8 kl. K.: pp. Witoldostwo Hanieccy (pamięci Huberta Siępowskiego) 5 rb. i (pamięci Romana Padlewskiego) 5 rb.

Na wpisy do uznania T-wa Dobr.: pp. Kazimierzostwo Witkowscy (pamięci dziadka Fr. Filipowskiego) 10 rb., Administracya dóbr „Ostropol" 3 rb., Ku uczczeniu ś. p. Urbana Rakowskiego — żona i synowie 25 rb., Janina Filipowiczowa 5 rb., K. P. 10 rb., Antoni Palczewski 25 rb., Henryk Gorecki 5 rb., Marya i Jan Nowakowscy (zamiast wieńca na grób ś. p. Jana Knolla 5 rb., Stanisław Knoll (pamięci brata Jana) 10 rb.

Na remont i procesję kościoła w Chmielniku: Administracya dóbr „Ostropol" 3 rb.

Na głodnych w Galicyi: pp. Bogdaszewscy (pamięci ukochanych dzieci) 15 rb., B. Więckowski 10 rb., Janina Filipowiczowa 5 rb. Antoni Palczewski 10 rb. Henryk Gorecki 10 rb., H. Żelazowska (ku uczczeniu pamięci zmarłej siostry Maryi) 5 rb.

Na Tow. dobroczynności: pp. Bogdaszewscy (pamięci ukochanych dzieci) 10 rb.

Na szpital rz.-kat. w Kijowie: pp. Janina Filipowiczowa 5 rb.

Na Macierz Cieszyńską: pp. Janina Filipowiczowa 5 rb., W. Rad. 3 rb., Henryk Gorecki 10 rb.

Na Pogotowie Ratunkowe w Kijowie: p. Halina Skokowska 3 rb. 10 kop.

Telegramy.

Od ko[illegible] Agencyi [illegible] petersburskiej

Sprawy bałkańskie.

Białogród (AP). Pożyczka 5% na sumę 250,000,000 franków zaciągnięta przez rząd serbski w Paryżu na 50 lat przeznaczona została w połowie na pokrycie kosztów wojen i w połowie na budowę kolei i zarządzenia ekonomiczne w krajach przyłączonych. Kurs emisyi pożyczki — 87¾.

Bukareszt (AP). Zaciągnięta została pożyczka w kwocie 250,000,000 franków według kursu 87¾ za pośrednictwem berlińskiego „Disconto Gesellschaft". Znaczna część tej sumy ma być wypłacona natychmiast.

Sofia (AP). Wyjechali komisarze bułgarscy dla ustalenia granicy bułgarsko tureckiej.

Sofia (AP). Biskupi bułgarscy, wypędzeni z Macedonii przez władze serbskie, zwrócili się do Grey'a z prośbą o interwencyę.

Konstantynopol (AP). Z Gümuldżiny otrzymano wiadomości, że rząd czasowy umieścił pomiędzy dwoma flagami tureckiemi trzecią — flagę autonomicznej prowincyi Gümuldżińskiej. Podczas uroczystości urządzonej z tego powodu, zaznaczona została wierność sułtanowi i islamowi.

Stosunki serbsko-austryackie.

Wiedeń (AP). Półurzędowe sfery wiedeńskie i budapeszteńskie prowadzą w dalszym ciągu kampanię przeciwko Serbii i mówią o nowym energicznym kroku dyplomatycznym Austryi, po którym, w razie nieustąpienia Serbii, nastąpi wystąpienie czynne.

Wiedeń (AP). Kurs 4% renty austryackiej spadł do 80 koron. Podobnego spadku nie notowano od lat trzydziestu. W roku ubiegłym podczas kryzysu najniższy kurs był 81,85 koron.

Wiedeń (AP). „Corr. Bureau" donosi z Białogrodu, że pełnomocnik austro-węgierski zakomunikował ministrowi spraw zagranicznych notę ustną, żądającą wycofania wojsk z terytoryum Albanii autonomicznej w ciągu 8 dni.

W Albanii.

Białogród (AP). „Press Bureau" donosi, iż wiadomości, jakie się ukazały w prasie zagranicznej o buncie albańczyków w okolicach Mitrowicy są zmyślone. Nieprawdziwe są również informacye, iż władze serbskie uzbrajają ludność serbską, iż pomiędzy serbami a albańczykami miały miejsce potyczki, tudzież, że rozruchy spowodował areszt zabójców albańczyków. Co do wiadomości, iż wojska serbskie w dalszym ciągu prowadzą ofenzywę przeciwko Albanii, „Press Bureau" przypomina, iż wojska serbskie otrzymały rozkaz przerwania ofenzywy i że rozkaz ten został bezzwłocznie spełniony.

Demonstracye słoweńskie.

Lublana (AP). Z racyi uroczystości, spowodowanych obchodem stuletniej rocznicy bitwy pod Lipskiem, odbyły się demonstracye słoweńskie. Demonstranci spotkali procesyę obchodową orkiestrą dętą, okrzykami „Żywio Napoleon i Illirya" i śpiewem hymnu „Hej słowianie". Dokonano kilkunastu aresztowań.

Z Francyi.

Paryż (AP). Kongres partyi radykalnych w Pau uchwalił 3 najgłówniejsze części swojego programu — minimum: przywrócenie 2-letniej służby wojskowej, wprowadzenie podatku dochodowego, opartego na osobistem zgłoszeniu i obrona szkoły świeckiej. Prezesem komitetu wykonawczego obrany został Caillot.

Z Anglii.

Manchester (AP). Na mityngu liberałów Churchill wygłosił mowę, w której poruszył kwestyę zbrojeń morskich. Mówca wyraził przekonanie, iż obecnie nastała najlepsza chwila do odpowiedzi na wezwanie przyjacielskie kanclerza niemieckiego do zaprzestania uzbrojeń na morzu. Dzięki znacznemu polepszeniu stosunków anglo niemieckich, minister z ramienia rządu proponuje odłożenie budowy nowych statków na rok, jeżeli tylko Niemcy powezmą podobną decyzyę. Pomienione zarządzenie oszczędziłoby Niemcom około 6 milionów funtów, a Anglii przeszło 12 milionów funtów szterlingów, jeżeliby kwestya powyższa okazała się niemożliwą do urzeczywistnienia bez równoczesnego zaprzestania zbrojeń innych mocarstw, Anglia i Niemcy zwrócą się do tych ostatnich i jeżeli zgodzą się na przerwanie budowy statków wojennych Austrya i Włochy, to za ich przykładem pójdą Stany Zjednoczone i Japonia. Tym sposobem zachowanoby dla postępu ludzkości wielkie bogactwa. Churchill zaznacza, że projekt powyższy może być urzeczywistniony w 1915 roku, jeżeli się go nie da uskutecznić w r. 1914. Mówca mniema, że takiego rodzaju „wakacye zbrojeń" są konieczne dla postępu cywilizacyi i struktury socyalnej Europy. Ale kwestyę należy rozważyć nie tylko drogą dyplomatyczną, ale i parlamentarną.

Przechodząc do home-rul'u mówca oznajmił, iż nie cofa nic ze słów, wypowiedzianych w Dundee. Obie partye polityczne nie powinny zapominać, iż ciąży na nich wielka odpowiedzialność wobec Irlandyi; jeżeli partya liberalna weźmie pod uwagę żądania prawne protestantów ulsterskich, a konserwatyści — prawa większości narodowej, to porozumienie będzie prędzej uskutecznione.

Rząd cierpliwie śledzi za wypadkami w Irlandyi północnej i wita z uznaniem każdy krok, skierowany do porozumienia.

Londyn (AP). Mityng na Trafalgar-Square, święcąc rocznicę zwycięstwa pod Trafalgarem, przyjął rezolucyę, iż obecny program budownictwa nowych okrętów wojennych jest niedostateczny.

Mityng postanowił domagać się stanowczo, aby rząd budował niemniej 6 statków rocznie, przywrócił trwałą potęgę na morzu Śródziemnem i stworzył eskadrę państwową dla obrony interesów brytańskich na wszystkich wodach.

Niepowodzenie sufrażystki.

New-York (AP). Przybyła tutaj przodowniczka sufrażystek angielskich Sylvia Pankhurst została zatrzymana przez władze, kontrolujące emigrantów. Po błitszem rozpatrzeniu sprawy postanowiono niedopuszczać Pankhurst do Stanów Zjednoczonych. Sufrażystka ma zamiar podać skargę do Waszyngtonu.

Z Japonii.

Tokio (AP). Ministerstwo marynarki zaprzecza pogłoskom o kupnie przez Japonię dreadnoughta w Brazylii i o wysłaniu statków na wody meksykańskie.

Tokio (AP). Według pogłosek, rząd opracował projekt zawarcia na lat 10 pożyczki na sumę 800 milionów jen dla uporządkowania skarbu i uprzemysłowienia kraju. Część pożyczki ma być użyta na budowę kolei żelaznych w Mandżuryi Tao-nań fu — Czaj-lun-czeń. Gazeta „Choci" notuje dążenie Juan-szi-kaja do zbliżenia się do Rosyi i Anglii dla uskutecznienia swych zamierzeń w Chinach.

Ekscesy sufrażystek.

Londyn (AP). Podczas nabożeństwa niedzielnego w katedrze św. Pawła sufrażystki zaintonowały modlitwę o wybawienie kobiet męczonych w więzieniach, były jednak wyprowadzone, a niektóre wyniesione z katedry na ulicę przez policyantów. Usiłowały one urządzić mityng przed katedrą, zamiar ten jednak był udaremniony przez policyę.

Normy emisyi i produkcyi cukru.

Petersburg (AP). Ministerstwo skarbu wniosło do rady ministrów nowelę prawodawczą w sprawie popierania rozwoju przemysłu cukrowniczego. Powyższy projekt prawa powstał z powodu wzrastającej wciąż konsumcyi cukru w kraju i otwarcia dla cukrownictwa rosyjskiego rynków cudzoziemskich wskutek przystąpienia Rosyi do konwencyi brukselskiej. Ministerstwo zamierza zwiększyć normę emisyi wolnego cukru na rynki wewnętrzne do ilości 140,000 pudów, podnieść do tej samej ilości produkcyę normalną cukrowni, zwiększyć normę produkcyi nowopowstających cukrowni do 280,000 pudów, zwiększyć do tej samej wysokości produkcyę cukrowni już istniejących, a produkujących mniej, zwiększyć dla cukrowni istniejących lub powstających normę emisyi wolnego cukru do 180,000 pudów i normę produkcyi rocznej do 560,000 pudów. Wreszcie z uwagi, iż pożądane jest powstawanie cukrowni typu rolniczo-wiejskiego, ministerstwo uznaje za możliwe zmniejszenie ceny akcyi i udziałów do sumy 250 rb.

Z lotnictwa.

Ekaterynodar (AP). W pobliżu stacyi Kuszczewskiej wskutek silnego wiatru wylądowali lotnicy sztabs kapitanowie Kokajew i Abazidze, którzy odbywali lot Kijów — Tyflis.

Petersburg (AP). Wczoraj z rana wzniósł się na lotnisku gatczyńskiem w powietrze lotnik wojskowy porucznik Smolaninow na jednopłatowcu „Newport". Lotnik spadł z wysokości 50 metrów i doznał uszkodzenia obu nóg.

Skarb.

Mińsk (AP). We wsi Klowkach powiatu borysowskiego włościanie znaleźli zakopany skarb, składający się z monet złotych i srebrnych polskich, rosyjskich, niemieckich i szwedzkich z wieku XV i XVI.

Jubileusz „Russk. Wied."

Moskwa (AP). W kółku literacko artystycznem odbyło się uroczyste posiedzenie z powodu 50 lecia gazety „Russkija Wiedomosti". Wygłoszono cały szereg mów, charakteryzujących stosunek pomienionego pisma do ziemstwa, nauki, polityki i literatury. Zebrano kapitał w kwocie 35,000 rb. imienia „Russk. Wied." na zapomogi dla literatów i dziennikarzy, tudzież na stypendya dla dzieci zecerów. Podczas odczytywania adresu powitalnego postępowej frakcyi Dumy Państwowej zebranie zostało zamknięte przez przedstawiciela policyi, który uznał, iż poseł do Dumy Państwowej Jefremow w przemówieniu swojem odstępuje od programu zebrania.

Wieczorem w „Bazarze Słowiańskim" odbył się bankiet. Obecnych na nim było 500 osób.

Dżuma.

Nowoczerkask (AP). W osadzie Nowopartowskiej zachorowało na dżumę 6 osób. Ogółem od początku epidemii zachorowało 20 osób, zmarło 11.

Z ostatniej chwili.

Zatarg serbsko-austryacki zażegnany.

Wiedeń (Wł.). Do „Neue Freie Presse" donoszą z Białogrodu, iż w kołach dobrze poinformowanych panuje przekonanie, że Serbia ustąpi stanowczym żądaniom Austryi z powodu wyczerpania, jakie spowodowała ostatnia wojna. Francya i Rosya uczyniły Serbii uwagę, iż w razie zatargu ta ostatnia nie może liczyć na ich pomoc.

Białogród (Wł.). Poseł rosyjski w Białogrodzie Hartwig po konferencyi z Berchtoldem radził Serbii, aby zadośćuczyniła żądaniom Austryi.

Białogród (Wł.). Zatarg austryacko serbski uważać można za zupełnie załatwiony, gdyż rząd serbski zawiadomił Austryę urzędownie, iż bez zastrzeżeń wycofa swe wojsko w ciągu ośmiu dni z granic Albanii.

Wiedeń (Wł.). W kołach dyplomatycznych Wiednia panuje wielkie zadowolenie z powodu ustąpienia Serbii.

Obchód setnej rocznicy zgonu ks. Józefa.

Lwów (Wł.). W niedzielę rozpoczął się obchód setnej rocznicy zgonu ks. Józefa Poniatowskiego uroczystem nabożeństwem w katedrze, celebrowanem przez arcybiskupa Bilczewskiego. W południe w obecności kilkuset zaproszonych gości otwarto w domu Sobieskiego wystawę pamiątek po ks. Józefie. Następnie odbyła się w teatrze uroczysta akademia. Zagaił ją wiceprezydent Lwowa d-r. Rutowski. Odczyt o ks. Józefie wygłosił prof. Skalski. Zakończyły akademię żywe obrazy.

O reformę wyborczą w Galicyi.

Wiedeń (Wł.). Ludowcy zapowiedzieli obstrukcyę w parlamencie wiedeńskim przeciwko projektom prawa o podatkach państwowych i sanacyi finansów krajowych. Zapowiedziana obstrukcya ma trwać dopóki nie będzie uchwalona reforma wyborcza. Rusini również zapowiadają obstrukcyę.

Lwów (Wł.). Korytowski wyjeżdża do Wiednia celem naradzenia się ze Stuergkhkiem w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Katastrofa kolejowa.

New-York (Wł.). Podczas koncentracyi wojsk amerykańskich w Meksyku wpadł w przepaść pociąg, wiozący żołnierzy. 25 zabitych, 100 rannych.

Sazonow w Berlinie.

Berlin (Wł.). We wtorek przybywa tu Sazonow. Ma on odbyć konferencyę z kanclerzem Rzeszy. Projektowany jest obiad u kanclerza, śniadanie u ministra spraw zagranicznych i audyencya u cesarza.

Przedłużenie terminu służby wojskowej.

Petersburg (AP). Ministerstwo wojny zamierza wnieść w czasie najbliższym do izb prawodawczych projekt zwiększenia czasu trwania służby wojskowej żołnierzy o 3 miesiące: od d. 1-go stycznia do d. 1-go kwietnia. Środek ten ma być spowodowany zarządzeniami, poczynionemi w państwach zachodnio-europejskich w celu podniesienia liczebności armii. W celu stopniowego przejścia do nowego prawa uznano za niezbędne na podstawie obecnie obowiązującego prawa zatrzymać żołnierzy, kończących służbę wojskową w r. b., do d. 1-go stycznia 1914 r.

Blok opozycyi.

Moskwa (Wł.). Odbyły się tu narady postępowców z kadetami w sprawie zawarcia bloku opozycyi. Dyskusyę wywołała kwestya uczestnictwa w bloku październikowców. Milukow wypowiedział się przeciw zawieraniu na stałe ugody z październikowcami. Postępowiec Jefremow sądził, iż ugoda z październikowcami jest możliwa w zakresie przeprowadzenia pewnych określonych projektów prawodawczych, jak np. reformy samorządu miejskiego i samorządu ziemskiego.

Narady dalsze odbędą się w końcu października.

Skarga.

Petersburg (Wł.). Socyalista Skobielew zwrócił się telegraficznie do Makłakowa, zawiadamiając go o skardze złożonej przez 60 więźniów znajdujących się w magistracie częstochowskim, których jakoby biją i źle odżywiają. Skobielew uprasza o zbadanie tej sprawy.

Budowa portów.

Petersburg (AP). Pod rozwagę zwoływanej jesienią r. b. sesyi rady do spraw żeglugi oddane będą kwestye budowy portów i przystani na morzach Czarnem i Bałtyckiem, rozszerzenia portu Piotrowskiego oraz zaopatrzenia portów rosyjskich w magazyny zbożowe w ciągu lat 5 kosztem 25 milionów rubli. Najpierw mają być wybudowane magazyny w Odesie, Chersoniu, Nikołajowie, Teodozyi, Maryupolu i Berdiańsku.

Dodatki kresowe dla nauczycieli.

Petersburg (AP). W celu zapewnienia szkołom kresowym należytego personelu nauczycielskiego uznało ministerstwo oświaty za niezbędne polepszenie stanu materyalnego nauczycieli w niektórych miejscowościach. Odpowiedni projekt prawodawczy przedłożony będzie radzie ministrów w końcu roku 1913.

Z senatu.

Petersburg (Wł.). Plenarne posiedzenie senatu rozstrzygnęło negatywnie kwestyę o obowiązkowym udziale urzędników sądowych okręgu warszawskiego w kasie emerytalnej Królestwa Polskiego, jeżeli należą do kasy emerytalnej wydziału sprawiedliwości.

Ochrona robotników.

Petersburg (AP.) Na posiedzeniu plenarnem senatu zapadła uchwała opiewająca, że rząd odpowiedzialny jest za wypadki śmierci lub kalectwa jakie się zdarzą z pracownikami wolnego najmu przy robotach wydziału dróg szosowych i wodnych ministerstwa komunikacyi. Wobec tego poszkodowani poszukają swych strat w zwykłym trybie z artykułów 684 i 687 praw cywilnych niezależnie od rodzaju robót.

Różne.

Petersburg (AP.) Petersburskie T-wo pedagogiczne uzyskało pozwolenie na zwołanie do Petersburga podczas feryi zimowych zjazdu drugiej ligi wszechrosyjskiej imienia Uszyńskiego Towarzystw wzajemnej pomocy osób stanu nauczycielskiego.

Petersburg (Wł.). Krążą pogłoski, iż kurator petersburskiego okręgu naukowego Prutczenko ustąpi z powodu jakiegoś zatargu jaki miał z urzędnikami ministerstwa oświaty.

Saint Johns (New Foundland) (AP). Podczas nabożeństwa w kościele miasteczka Harbergrest nieznany sprawca dwoma strzałami rewolwerowymi zranił odprawiającego nabożeństwo biskupa. Złoczyńcę aresztowano.

Praga (AP). Wobec dość wielkiej ilości zapisanych na studya akademików — poddanych rosyjskich, ciało profesorskie praskiego uniwersytetu niemieckiego uchwaliło nie przyjmować więcej studentów z za granicy.

Wilno (AP). Ukończono organizacyę kas szpitalnych w 45 przedsiębiorstwach fabryczno-przemysłowych Wilna z ogólną ilością robotników — 4500. Uzyskało zatwierdzenie 8 kas pojedyńczych i 10 wspólnych. Obrano 100 pełnomocników dla opracowania ustawy kas.

Petersburg (AP). Zmarł poseł do Rady Państwa sekretarz stanu Piotrow II.

Redaktor odpowiedzialny Zygmunt Mostowski. Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.